Nr. 142. We Lwowie, Piątek dnia 23. Czerwca 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn. Serbii . . . po 7 złr 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22. czerwca.

(Konferencja stambulska. — Austrjacki najwyższy trybunał w sprawie reformy adwokatury).

Na widok otwierającej się dzisiaj w Stambule konferencji, przychodzi nam trywialne porównanie na myśl, mianowicie, ten upór, z jakim zachodnie mocarstwa trzymały się swego projektu i w końcu go zrealizowały, przyrównywa się mimowolnie w umyśle naszym do zawziętości, z jaką pijany trzyma się płotu. Cóż bowiem za sens, jaką rację ma ta konferencja, skoro w niej udziału nie bierze to mocarstwo, od którego wszystko w danej chwili zależy? Konferencja ma się zająć obmyśleniem środków przywrócenia porządku w Egipcie. Przypuśćmy więc, że poweźmie w tej mierze taką lub owaką uchwałę. Cóż ta uchwała znaczy, skoro oczywiście Turcja na nią nie przystanie?

Może kto powie, że uchwała powzięta na konferencji, reprezentującej nibyto całą Europę, bo wszystkie sześć pierwszorzędnych mocarstw, będzie moralnie zobowiązyła Portę; że w ogóle obrady konferencji będą na sułtana i na rząd turecki pewną presję wywierały. Ale dość przecie choćby pobieżnie rozejrzeć się po Europie, aby przyjść do przekonania, że konferencja nietylko nie reprezentuje Europy, ale nawet niepewnym jest wyrazem aspiracyj obu zachodnich mocarstw. Niemcy i trzymające się ich rydwanu Włochy i Austrja przystały na konferencję dlatego tylko, żeby Francji nie drażnić niepotrzebnie, a nie dlatego, żeby stanąć z nią ramię do ramienia przeciw Turcji. Wszak nie jest to dla nikogo tajemnicą, że właśnie za poradą Niemiec wytrwała Turcja na swem negacyjnem stanowisku. Więc jakąż presję wywierać będą na Turcję uchwały konferencji, skoro wątpliwości nie ulega, iż podpisane na tych uchwałach Niemcy, Austrja i Włochy będą poufnie doradzały Porcie, aby się do tych uchwał nie stosowała i zapewniać ją będą, że podpisy swe położyły jedynie... przez grzeczność dla Francji? Niezdecydowana rola Moskwy, zizolowanej zupełnie i niemogącej wyszukać sobie odpowiedniego kierunku, nie wpłynie oczywiście wcale na postanowienia Porty. A Anglia? O niej zaprawdę trudno cośkolwiek powiedzieć. Gra jej jest nadzwyczaj dwulicową. Nibyto ręka w rękę idzie z Francją, a jednak po za jej plecami szyje jej buty; niby to pragnęła konferencji, a jednak wcale na nią nie nalegała. Więc jakkolwiek nie bardzo wierzymy w doniesienie jednego z organów Gambetty (patrz telegramy), iż zawarła ona konwencję z Turcją wręcz przeciw Francji wymierzoną, to przecież nie zdaje się nam, aby zbyt opierała się ona takiej konwencji, gdyby rzeczywiście zechciała Turcja zapomocą tego rodzaju łapówki rozszczepić franko-angielski sojusz.

Konferencja jest tedy niewinną, lepiej nawet, bezmyślną igraszką. Posłuży ona za materjał do dziejów nieporadności dyplomatycznej. Sprawy egipskiej z pewnością nie rozwiąże, a tylko tyle wskóra, że aby usprawiedliwić swoje negacyjne stanowisko, nakaże sułtan Arabi baszy, iżby się więcej nie ważył urządzać rzezi Europejczyków. Nikt jednak tak naiwnym nie będzie, aby przypuszczał, iż uratowanie życia garstce Europejczyków zadowolni Francję.

* * *

W skutek podania dolno-austrjackiej Izby adwokatów i zawartych w niem wywodów, dotyczących reformy adwokatury, wydał najwyższy trybunał następującą opinię:

Podanie uważa niepomierny wzrost liczby adwokatów za wielką klęskę, zagrażającą sprawom sprawiedliwości w Austrji, i jako sposób na to przedstawia odpowiednie każdoczesnej potrzebie ograniczenie liczby adwokatów w każdym okręgu sądowym, tak zwany *numerus clausus*. Otóż rzecz widoczna, że wolny przystęp do adwokatury zwłaszcza we Wiedniu daleko więcej dał Wiedniowi adwokatów, niż potrzeba, tudzież, że zamiast korzyści, jakiej się z wolności adwokatury spodziewano, prowadzenie procesów stało się lichszem, rozwleklejszem i droższem, wątpliwą atoli jest, czy *numerus clausus* byłby odpowiednim i do celu prowadzącym środkiem.

Zresztą w głosowaniu nad tą sprawą w wiedeńskiej Izbie adwokatów zaledwo trzecia część członków udział wzięła i większość za *numerus clausus* nie była imponującą — tem mniej to było w Pradze. Natomiast Izby adwokackie w Opawie, Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Lublanie, Bozen, Trydencie, Roweredze, Tryeście, Gorycji, Dubrowniku i Kotarze wyraźnie się zastrzegły przeciw wszelkiej zmianie ordynacji adwokackiej z r. 1868 — t. j. przeważna część adwokatów oświadcza się przeciw *numerus clausus*. Ci wskazują, i to słusznie, na przyszłą nową procedurę cywilną, która sprowadzi zmianę w stanie sędziowskim i adwokackim. Czy *numerus clausus* pomoże do oczyszczenia stanu adwokackiego z nieczystych żywiołów, to także pytanie, bo tych, co już są zapisani do pocztu adwokatów, wyrzucać by nie można.

W razie zaprowadzenia *numerus clausus*, trzebaby ograniczyć wolność przesiedlania się adwokatów, tudzież prawo działania nietylko w swoim okręgu sądowym, i przywrócić ministrowi sprawiedliwości prawo mianowania adwokatów.

Na dalszy punkt wspomnianego podania odpowiada najwyższy trybunał, że w istocie rok praktyki sądowej dla adwokatów nie wystarcza, że trzeba dwóch lat, z których jeden rok przy kolegialnym trybunale cywilnym, pół roku przy sądzie powiatowym i pół przy karnym, i aby w ogóle do osiągnięcia adwokatury potrzeba było ośm lat praktyki. — Co się zaś tyczy wniosku, aby Wydział Izby adwokackiej, z prawem odwołania się do Izby adwokatów i do najwyższego trybunału, miał prawo, przy badaniu kwalifikacji do zapisania w poczet adwokatów, zarazem badać także, czy „kompetent zasługuje na zaufanie", i dla braku tego zaufania odrzucać — odpowiada najwyższy trybunał, że trudno w ustawie dać definicję tego „zaufania", a samo wyliczanie dotyczących wypadków mogłoby prowadzić do nieporozumień, że zresztą owej definicji wcale nie potrzeba, i wobec § 10. ordynacji adwokackiej, tudzież §§. 2. i 15. statutu dyscyplinarnego nie ma powodu stawiania surowszych wymogów przy wciąganiu do pocztu adwokatów, niż w postępowaniu dyscyplinarnem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Brody d. 22. czerwca.

Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komitetu emigracyjnego, na którem, na wniosek p. Nirensteina, poparty przez sekretarza namiestnictwa p. Michla, uchwalono od piątku zaprzestać przyjmowania emigrantów. (Uchwałę tę podaliśmy we wczorajszym numerze.) Uchwałę tę rozgłoszono w drodze telegraficznej we wszystkich miastach i miasteczkach moskiewskich. Wczoraj wysłano transport złożony z 600 osób, dziś odchodzi 400. Jeżeli więc uchwała nieprzyjmowania dalszych wychodźców w istocie wykonaną będzie, a wysyłka równie szybko postąpi, jest nadzieja, że do zimy miasto uwolni się w zupełności od emigrantów. Najtrudniejszem zadaniem komitetu nie jest jednak transportowanie emigrantów do Ameryki, lecz repatrjowanie niezdolnych do Moskwy.

Przy tej czynności zdarzają się sceny iście rozdzierające serce. Skazani na powrót do Moskwy z największą rozpaczą rzucają się komitetowi do nóg błagając o litość, niektórzy wręcz oświadczają, że tylko gwałtem dadzą się wydalić. Trzeba wielkiej energii, żeby repatrjowanie w istocie przeprowadzić.

Tymczasem p. Veneziani w przewidywaniu, że pewna ilość emigrantów będzie może zmuszoną w Brodach przezimować, rozpoczyna rekonstrukcję przędzalni, która za jakie sześć tygodni powinna być skończoną.

Stan zdrowia dobry, ale drożyzna wzrasta z każdym dniem, na czem oczywiście najniewinniej cierpią urzędnicy, nie mogąc się doczekać dodatku drożyźnianego.

Wiedeń d. 20. czerwca.

(§) Grom po gromie spada na głowy niemieckich centralistów. Po dosadnej odprawie danej im przez Bismarka, jako „zimokwitom" (Herbstzeitlosen), nastąpiła jeszcze dosadniejsza reprymenda w *Nordd. Allg. Ztg.*, organie najbardziej półurzędowym berlińskiej prasy półurzędowej. Wymieniony dziennik zarzuca Herbstowi i jego publicystycznym rzecznikom, *Neue fr. Presse* i *Deutsche Ztg.*, że oni są wręcz przeciwnikami dynastji, że chcą rządzić koroną a nie chcą poddać się jej rządom. Zabawną wielce rolę odgrywa *Deutsche Ztg.*, która w wieczornem swem wydaniu usiłuje odprawę daną jej stronnictwu przez dziennik berliński tak przedstawić, jak gdyby wszystko to tyczyło się właściwie hr. Taaffego i było poparciem aspiracyj „prześladowanej niemczyzny" w Austrji. Doprawdy, że coś podobnego należy do zakresu psychjatrji. Snać naszym kulturnikom przewróciło się już zupełnie w głowach!

Bądź co bądź słowa Bismarka nie przebrzmią bez skutku. Spodziewać się należy, że odezwą się one deprymująco na „fakcyjną" opozycję, która i tak djabelnie jest przez tworzące się stronnictwo ludowe zaszachowaną.

Początek leniej kampanii, którą centraliści mową Plenera młodszego rozpoczęli, fatalnie się przedstawia. Zapewne też odejdzie im ochota do dalszego demonstrowania i dalszych agitacyj.

Ministerstwo spraw zagranicznych przybył znowu jeden Węgier, mianowicie p. Szögyenyi Marich jun., jako drugi szef sekcyjny. Kallaya zaś miejsce zajął Niemiec hr. Hoyos. Więc sami Węgrzy i Niemcy! [illegible] mianowanie Polaka lub Czecha choćby na podrzędniejszą posadę w tem ministerstwie [illegible]. I to ma być równouprawnienie. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że wina i na nas samych ciąży. Jesteśmy w tym kierunku skromni jak istne baranki. Nie żądamy niczego i w skrusze ducha z milczeniem pokornem przyjmujemy to nasze upośledzenie widoczne. Wiedeńska ludowa piosnka powiada: „Nimm dir was, so hast du was!" Słowa te powinniśmy wziąć, jak powiadają, na rozum i — domagać się praw nam należących, jak mężom i równouprawnionym obywatelom państwa przystoi. [illegible] Jest przysłowie polskie: Pańska łaska na pstrym jeździ koniu. Tak samo i [illegible] więc [illegible] „Nimm dir was, so hast du was!" [illegible] że ogólne zgromadzenie stronnictwa ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 25. b. m.

Rzym d. 17. czerwca.

(Obchód na cześć Garibaldego.)

Przeszłej niedzieli mieliśmy pamiętny obchód na cześć Garibaldego, który będąc urządzony [illegible] przez demokrację i republikańskie stronnictwo, bez najmniejszego udziału dworu, rządu i wojska, musiał koniecznie przybrać formę klasyczną, starorzymską, nieodłączną tutaj od wszystkich objawów stronnictwa, odrzucającego [illegible] pochód tryumfalny [illegible]

W innym kraju poprzestanoby na uroczystem nabożeństwie żałobnem w świątyni Pańskiej, a po za jej progiem na odsłonięciu popiersia lub pomnika [illegible] Tutaj i w obecnej okoliczności świątynia Pańska ominięta była. Owszem, po raz pierwszy od wielu wieków sam papież kazał zamknąć wszystkie kościoły Rzymu. Popiersie Garibaldego obwożono na tryumfalnym starożytnym rydwanie ciągnionym przez cztery [illegible] konie, jak rydwan tryumfatorów. Nad popiersiem stał posąg Italji [illegible] O postument popiersia [illegible] Palermo [illegible] wozie [illegible] zwycięztw [illegible] wieńce [illegible] prasę zamieszkałych w Paryżu i t. d. otaczały ze wszech stron.

Prześlicznym efekt sprawiły tablice na żerdziach w kształcie starożytnych znaków legjonów Romy z nazwami 80 bitw i potyczek, w których Garibali wziął udział, równie jak chorągwie włoskich miast ofiarowane przez takowe municypalności rzymskiej. Każde *labarum* trzymane było przez jednego z niedobitków sławnego zastępu Tysiąca, który Sycylję zdobył. Wkoło wozu i w ciągu tryumfalnego pochodu było ze trzystu garibaldczyków w czerwonych koszulach. Wóz był poprzedzany przez szkoły municypalne, gimnazja, licea i wszechnicę Rzymu, przez szkoły techniczne, przez koła czyli kluby antyklerykalne, to jest stowarzyszenia wolnomyślicieli; przez niezliczone towarzystwa robotnicze i republikańsko-polityczne, postępujące alfabatycznym porządkiem; przez towarzystwa *dei reduci dalle patrie battaglie* czyli weteranów i przeróżne cechy rzemieślnicze, artystyczne, i t. d.

Każdy cech, każde towarzystwo, każde zgromadzenie niosło własny sztandar. Chorągwi było do tysiąca, a pochód składał się z przeszło dziesięciu tysięcy osób. Widok tych chorągwi, na szczycie których świeciły bądź złote orły legionów, bądź wilczyca karmiąca bliźnięta, sprawiały arcywspaniały widok. Powszechną uwagę ściągały mianowicie na siebie liczne tajemnicze chorągwie wolnomularskie, zielone, z trójkątem i kielnią. Farmazoni zaś nosili liść koniczyny u guzika. Liczne muzyki postępowały w orszaku; ale grać im zakazano, dopóki na Kapitolu nie staną.

Milczenie to panujące na całym „Corso", gdzie na ulicy, w oknach i na balkonach, przystrojonych w trójkolorowe czarną krepą związane chorągwie, liczono przeszło sto tysięcy widzów, przyczyniło się do popłochu, który wielokrotnie się ponawiał na kilkunastu punktach przebywanej drogi. Co było powodem tego niewytłumaczonego popłochu? Trudno wiedzieć. Jedni mówią: złodzieje umyślnie alarm rzucający; drudzy: stronnictwo klerykalne, pragnące pomścić noc 13. lipca 1881; inni wreszcie: widok czerwonych koszul, których Rzymianie nigdy nie widzieli od 1849. roku.

Mnie się zdaje, że do popłochu tego przyczyniło się wszystko razem, a mianowicie całkowity brak jawnej policji, gdyż p. Depretis, aby republikanów nie razić, wszystkich policjantów po cywilnemu poubierał. W popłochu tym niezmiernym, który trzykrotnie się powtarzał, obalono, zdeptano, pokaleczono mnóstwo osób. Do jednego szpitala „San Giacomo" na „Corso" przyniesiono od razu 20 rannych. Byli tacy, którym połamano obie nogi i ręce. „Corso" zasiane było kapeluszami, parasolkami kobiecemi, portmonetkami, strzępkami kobiecej odzieży. Na rogu ulicy, zkąd się przyglądałem pochodowi, sam wywrócony zostałem na pomost przez uciekającą tłuszczę i sińce zachowałem na pamiątkę.

Orszak ciągnął przez blizko dwie godziny. Przez Corso, Via Nazionale, Forum Trajanum, Via Alessandrina, dotarł wreszcie do Forum Romanum, i tamtędy przez Via Sacra wstępował na Kapitol, gdzie obywatel Petroni, jako głowa wolnomularzy i pochodu całego, doręczył popiersie bohatera a zarazem trybuna demokracji powszechnej, Radzie miejskiej. Tu dopiero muzyki zagrały popularny hymn Garibaldego, uderzono w średniowieczny dzwon kapitolskiej wieżycy, a z rydwanu przemówił do ludu najprzód republikanin-obywatel Bovio, poseł do parlamentu, potem p. Songeon, prezes Rady miejskiej paryzkiej, przybyły tutaj z deputacją francuzką, dalej zaś republikanin poseł Cavallotti, znany poeta, którego mowa była najpiękniejszą.

Mowa ob. Bovia była mistyczną. Powitał on w Garibaldim „zbrojny ideał zbliżającej się cywilizacji. Kto umarł? zawołał; Cezar? nie! Tomasz z Akwinu, Dante? nie! Znikł wyzwoliciel gminu wobec złota, narodów wobec żelaza, człowieka wobec bożków! Najbardziej ludzka część duszy człowieka w proch się obróciła, zmysł wszechświata stał się popiołem. *Non anima civitatis, sed anima mundi!* itd." Mowa p. Cavallottego zawierała bliższe porównanie o dwóch okrętach „Garibaldego" i „Bixia", które w nocy biorąc się wzajemnie za nieprzyjaciół, już dzwoniły do walki, gdy wtem się poznały w uniesieniu radości: nawy te, to Włochy i Francja!

W ogóle mowy republikanów włoskich okazały się umiarkowańszemi od przemówień Francuzów. Przemówienie p. Leona Taxil, znanego publicysty paryzkiego, do studentów rzymskich, było niezmiernie gwałtowne. Oto w streszczeniu kilka rysów z tej mowy:

„Garibaldi, wcielenie idei powszechnego braterstwa, streszcza w sobie Grachusów, Brutusów i Scypionów. Większy on jest od Aleksandra i Cezara. Wielkość jego jak szczyt Himalai przerasta wszystkie wielkości tej ziemi. Gdyby mowca w Boga wierzył, rzekłby, że Garibaldi jest pierwowzorem wszystkich wielkości boskich. Wobec tej niebotycznej wielkości najniższem jest papieztwo. Aleksander VI. Borgia i Pius IX. Mastai chodzą o lepsze w dziejach niegodziwości ludzkich, i przeto słuszną była nienawiść, jaką Garibaldi żywił do księży. Włochy dziś w uroczystem skupieniu ducha opłakują zgon legendarnego bohatera; ale jutro zdarłszy z siebie *żałobę* powinny wypluć z siebie papieża i czarnych jego siepaczy. Ci nigdzie przytułku nie znajdą, a Francja nie da go plwocinom Włoch. Młodzież włoska ma święty obowiązek wykonania w taki sposób testamentu bohatera".

Papież kazał przedrukować dosłownie w urzędowym dzienniku stolicy św. mowę p. Taxila autora „Miłostek Piusa IX., i rozesłać ją przedstawicielom obcych mocarstw jako wygłoszoną w Rzymie.

Stronnictwo republikańskie nie chciało, aby spalono zwłoki Garibaldego, chcąc je sprowadzić do Rzymu i umieścić w sarkofagu na szczycie pomnika, który na Janiculum wzniesiony miał przewyższyć kopułę św. Piotra i stanąć jako protest wolnej myśli przeciwko krzyżowi wieńczącemu tę kopułę i przeciwko monarchii usymbolizowanej w Kwirynale. Zewsząd jednak odzywają się głosy za spaleniem ciała i za pozostawieniem go na Kaprerze, gdzie sławny wódz i szlachetny zjednoczyciel swej ojczyzny stokroć większym będzie się wydawał niż w owym napowietrznym sarkofagu na piramidzie panującej nad wiecznym grodem. W parlamencie poseł Sacchi wniósł jednak, aby zwłoki bohatera sprowadzone były do Rzymu i spalone na stosie wśród Kolosseum.

Akuszerki germanizatorkami!

Kur. Poz. pisze: „Że Niemcy systematycznie umieją germanizować nas Polaków, o tem nikt z pewnością nie wątpił, atoli o tem zapewne mało kto słyszał, że oprócz sądownictwa, administracji, policji i szkoły, posługują się jeszcze do tego celu akuszerkami.

Jest to fakt niezaprzeczony, do którego sami kulturtregerzy się przyznawają. Akuszerki mają nietylko spełniać zadanie swoje wśród ludzkości, ale nadto mają jeszcze przyczyniać się do germanizacji Górnego Szląska. Coby na to powiedziała matka Sokratesa? A jednak tak jest!

W sprawozdaniu dr. Pistora „O publicznym stanie zdrowia na Górnym Szląsku od roku 1876—1880" pag. 67 czytamy:

„Zarząd prowincjonalny trzymał się w interesie dalszego germanizowania Górnego Szląska tej zasady, aby polskie akuszerki kształcić tylko o tyle, o ileby tego gwałtowna potrzeba ludności wymagała. Do tego wystarczał od r. 1874 na 2—3 kursów niemieckich jeden kurs polski... W marcu roku 1878 podjęte badania wykazały, że na 721 akuszerek 204 mówiły tylko po niemiecku, 207 tylko po polsku, a 290 po polsku i po niemiecku".

Doprawdy, że trzeba podziwiać przemyślność prześwietnej administracji prowincjonalnej na Szląsku! Na pierwszy rzut oka możnaby się i uśmiechnąć, słysząc ten genialny pomysł, boć przecież dla przyszłych obywateli górno-szlązkich, jest zapewne rzeczą obojętną, z czyją pomocą na świat się dostaną, czy niemieckiej, czy polskiej akuszerki, atoli tak niewinnym ten pomysł nie jest i nie bez słuszności powiada dr. Pistor w swem sprawozdaniu: „im Interesse der weiteren Germanisirung Oberschlesiens!"

Akuszerka ma rozległe stosunki, znajomości, kursuje, że tak powiemy, bezustannie wśród ludu, który z nią znosić i porozumiewać się musi. Wysyłać na Górny Szlązk jak najwięcej akuszerek, mówiących tylko po niemiecku, jest w gruncie to samo, co wysłać nauczycieli, nie umiejących po polsku, jedne bowiem i drudzy spełniają misją germanizacyjną. Nauczyciele niemczą dzieci, a akuszerki niemczą matki, które z niemi zniewolone są porozumiewać się w języku niemieckim.

Górny Szlązk ma 1,441.296 mieszkańców (mężczyzn 688,618, kobiet 752.678), z których blisko milion, a więc dwie trzecie jest narodowości polskiej.

Prześwietna administracja prowincjonalna powinna tedy tak kursa sztuki babienia urządzić, aby na dwa kursa polskie był jeden niemiecki, a nie na 2—3 niemieckich j e d e n polski.

Nie rozwodzimy się nad tem obszerniej, ale nie możemy się powstrzymać od wyrażenia bolesnego uczucia na widok tego, jak władze prowincjonalne używają wszelkich sprężyn, aby nas germanizować, jak nawet akuszerkami posługują się „im Interesse der weiteren Germanisirung Oberschlesiens!

Pozostaje jeszcze wynaleść jaki Elixir lub Revalescière du Barry, za pomocą którego możnaby proces germanizacyjny przyspieszyć — a w szerzeniu i zastosowaniu tego środka mogłyby na germanizację tresowane akuszerki znaczne oddać przysługi."

4

WALKA O BYT.

Powieść SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Wanda usiadła przy matce wpatrując się ciekawie w Stanisława, pani Karolina przytuliła ją do siebie.

— Sądzę, że panu trudniej będzie oznaczyć datę zwycięztwa, jak upadku — rzekł rozdrażniony pan Stefan.

— Bezwątpienia, bo zwycięztwo zależy od nas samych.

— A upadek?

— Stacza się po równi pochyłej, gdy ciężar naszych obowiązków wypadnie nam z rąk.

Do pokoju wsunął się pan Walenty.

— Panie Stanisławie mów pan otwarcie, — odezwała się cicho Wanda.

— A więc powiem otwarcie, praca i oszczędność wyratują nas, Czyżów, kraj — od bankructwa.

— Frazes powtórzony po miljon razy — przerwał z niechęcią pan Stefan.

— A czyż nie pracujemy? — zawołał pan Walenty. Czyż zmarnowaliśmy dzień jeden? Czy to Adaś jeździ do stolicy na zimę — do wód lub zagranicę? Cały dzień od świtu do nocy haruje ile tylko mu sił starczy! Staruszek się zapalił broniąc swego faworyta.

— Należy jednak aby wszyscy pracowali— odrzekł spokojnie Stanisław. Jeżeli nie ma podziału pracy — Adaś i ty, panie Walenty, nie dacie sami rady; zresztą są działy, którym podołać nie jesteście w stanie.

— Więc pan żądasz aby senatorskie dzieci pasały gęsi i kaczki! Chcesz pan zrobić z potomka Czyżowskich karbowego, z jego żony klucznicę!

Staruszek oburzony obcierał pot z czoła, ręce mu drżały, oczy zaszkliły się łzami. Pan Stefan wyciągnął do niego rękę — uścisnęli się.

— Nie ma poświęcenia któregobym dla dzieci nie zrobiła — odezwała się uroczyście pani Karolina. Mów pan.

— O poświęceniach nie może być mowy — rzekł chłodno Stanisław.

— Więc o czem? — spytał wyniośle pan Stefan.

— O spełnieniu swych obowiązków. Poświęcenie jest rzeczą nadzwyczajną, spełnienie obowiązków — obowiązującą.

Pani Karolina zbladła, pan Stefan marsa nastroił. Staruszek bliski był wybuchu. Widocznie Stanisław nie umiał utrzymać się w swej roli pośrednika i propagatora, sarkazm jego odziedziczony i wykształcony towarzystwem ojca owładnął nim. Sam się zawstydził swej niezręczności, zarumienił i zamilkł.

Wanda przyszła mu na pomoc.

— Panie Stanisławie! jestem pewną, że mówiąc o pracy, zwracałeś się do nas młodszych, jako do dzieci, których obowiązkiem wyręczać rodziców.

— Li tylko to miałem na myśli — pochwycił.

— Zgadzam się z panem, Adaś sam nie wystarczy, naszą powinnością pomagać mu. Dziwnem by to było, gdyby ojciec chodził do spichlerza, mama do spiżarni, a my przepędzały cały czas w salonie. Wskaż co mamy robić, podziel pracę, określ ją i naucz nas.

Celinka rzuciła się w objęcia Wandy, całując ją ze łzami w oczach.

— O ja byłam pewna Wandy — mówiła — wierzyłam, że ona pierwsza wyciągnie do nas rękę. Przyznam się, że już od dwóch tygodni należę do spisku, wciągnięta przez Adasia. Musimy pracować i wypracujemy Czyżów. Nie damy się! Ojciec i mama będą się z początku uśmiechać, lecz później uwierzą. I nikt nas nie wyrzuci ze starego naszego gniazda. Zdobędziemy sobie spokój.

— I staropanieństwo — dokończył pan Stefan.

— Ale w Czyżowie, drogi ojcze — zawołała Celinka. A inaczej staropanieństwo czekałoby na nas w małej wiosce, lub w dworku na przedmieściu. Czy ci tak źle z dziećmi, że chciałbyś ich z domu jak najprędzej wypędzić?

Pani Karolina powtórnie zalała się łzami, pan Stefan również był wzruszony.

— A nareszcie — mówiła dalej Celinka — może nas prędzej zobaczą, gdy będziemy wracać z kurnika, ze spichlerza, lub spiżarni?...

Marylka nie należała do rozmowy; chmurna, zasępiona, siedziała na kozetce patrząc z niechęcią na Stanisława. Staruszek tłumił wzruszenie, nie mógł jednak wytrzymać i wybuchnął!

— A więc senatorskie dzieci do kurnika i spiżarni, po błocie w deszcz, szarugę! i swoim zwyczajem rozpaczliwie machnął ręką.

— Korona nam z głowy nie spadnie — odparła rozpromieniona Celinka.

— Korona się chwieje, musimy ją podtrzymać i zacisnąć — rzekła majestatycznie Wanda. Pracy się nie lękamy, jeżeli idzie o naszą przyszłość i spokój rodziców, prawda Marylko — zwróciła się do siostry widząc niezadowolenie i gniew malujące się na jej twarzy.

— Będziemy robić co będzie można, jeżeli to jest nieuniknioną potrzebą — odpowiedziała chłodno dziewczyna.

— Ależ to jedyny ratunek — zawołała Celinka, rozentuzjazmowana na rzecz projektów Stanisława. Żywy jej temperament nie znosił niepewności jutra, wyczekiwania z dnia na dzień, łudzenia się nieprawdopodobieństwami. Z rozkoszą usposobienie pragnęło czynu, walki. Z rozkoszą wyciągała ręce do tych nadziei, które ukazywał Stanisław.

— Dobrze — wyszeptała cicho Marylka strojąc buzię arystokratycznym grymasem — zrobię co każecie.

— To co wypadnie na twój dział rozpieszczone dziecko. Nie bój się, ani twa biała buzia nie zczernieje, ani kolor niebieskich oczu nie zblednie.

— A chociażby i zczerniała i kolor oczu zbladł, to przecież jest drobnostką wobec uratowanego stanowiska, — dodała z godnością Wanda.

Matka pochwyciła ją w objęcia tuląc do siebie. Pierwszy raz dziewczę to od powrotu ze Szczawnicy ożywiło się, oczy jej nabrały blasku, głos metalicznego dźwięku, twarz zakraśniała rumieńcem.

(D. c. n.)

Proces o zdradę stanu.

Panowie adwokaci powinniby znać dokładnie przynajmniej tę ustawę, na mocy której przed sądem stawiają wnioski i żądania. Tymczasem drwi Łubińskiemu wczoraj musiał p. prokurator odczytywać dwa artykuły nowelli do ustawy prasowej, aby go przekonać, że prokuratorja nie mogła konfiskować *Gazety Narodowej* za podawane o procesie wiadomości i uwagi.

Gazeta Narodowa podała okoliczności rewizji i uwięzienia Mazura i kilka dat z jego życia. To było dostatecznem dla dr. Łubińskiego, aby zażądać od sądu przesłuchania redaktora gazety jako świadka w sprawie, w której jeszcze śledztwo nie wdrożono. Dobrą mu dano natychmiast za ten pomysł dziwaczny odprawę. Przecież adwokat powinien to wiedzieć, że w takiem stadjum nawet sędzia śledczy świadków przesłuchać nie może, n. p. jak dr. Łubiński żądał na podaną w *Gazecie* wiadomość, iż Mazur był oficjalistą w Czerteżu. Takiemi niezręcznemi wnioskami kompromituje się jedynie obrona.

Najzabawniejszem było żądanie dr. Łubińskiego, aby redaktora *Gazety Narodowej* przesłuchano jako świadka z powodu podanej w *Gazecie Nar.* wieści krążącej, że przed trzema laty miała Olga Hrabar być przytrzymaną przez żandarma w lesie pod Gródkiem, gdy pierzchnęli na widok żandarma dwaj rozmawiający z nią mężczyźni. *Gazeta* wyraźnie podała to jako wieść, że to się działo przed trzema laty, gdy jeszcze spisku być nie mogło (gdyż jak z aktu oskarżenia widać, rozpoczął się dopiero w czasie, gdy Ignatiew objął rządy) i dodała z swej strony domysł, iż owymi mężczyznami byli zapewne jej mąż i brat, ścigani wówczas listami gończemi za zupełnie niepolityczne sprawy. Tem zamarkowała *Gazeta* wyraźnie, że owa schadzka w lesie, jeśli istotnie się odbyła, nie była polityczną konspiracją, lecz że dobra żona i siostra chciała się widzieć z mężem i bratem, uciekającymi z Austro-Węgier do Moskwy, i pierzchającymi na widok żandarma.

Otóż dr. Łubiński z tej zupełnie niewinnej wzmianki zrobił dwa zupełnie nielogiczne wnioski w przeciwnym wprost duchu: n a j p i e r w, że wiadomość o schadzce jest obwinieniem Olgi Hrabar o konspirację polityczną, p o w t ó r e, że jest obrazą czci osobistej pani Hrabar. Ani się spostrzegł dr. Łubiński, jak oba te wnioski są z sobą wprost sprzeczne. Jeśli podana wieść o schadzce z d w o m a mężczyznami jest obwinieniem o konspirację polityczną, to nie może być obrazą honoru kobiety; a jeśli jest obrazą jej honoru, to nie może być obwinieniem o konspirację polityczną.

I na podstawie tych wniosków niedorzecznych żądał dr. Łubiński znowu przesłuchania redaktora jako świadka.

Trafnie odpowiedział mu prokurator, iż czas, (przed trzema laty), w którym się odbyć miała ta schadzka, nie jest objęty aktem oskarżenia. Akt oskarżenia obejmuje czas od lipca 1880 do końca stycznia 1881, więc redaktora jako świadka nie potrzeba słuchać. Jeśli zaś dr. Łubiński sądzi, że Gazeta popełniła obrazę czci pani Hrabar, to może Gazetę zapozwać sądownie.

Po takich, to niewczesnych to nielogicznych wnioskach, które przed sądem stawiał dr. Łubiński, możemy się jeszcze doczekać istotnie procesu prasowego za doniesienie, że żona i siostra rozmawiała w lesie z mężem i bratem swym!

Lecz gorszej jeszcze nielogiczności dopuścił się drugi obrońca, dr. Iskrzycki. Nazwał a k t o s k a r ż e n i a a t t e n t a t e m n a n a r ó d r u s k i, a gdy go upomniał przewodniczący, cofnął to wyrażenie, tłumacząc się, iż chciał powiedzieć, że akt oskarżenia jest attentatem na lojalność ruskiego narodu! Akt oskarżenia zawiera przeciwnie obronę ruskiego narodu przed attentatem i obronę od zamachu na lojalność ruskiego narodu. I tak go pojmują wszyscy prawi Rusini. A proces ma wykazać, czy ten attentat był istotnie lub nie był zamierzony. Słusznie prokurator powiedział, że nie powinno się identyfikować jedynastu oskarżonych z narodem ruskim.

Trybunał uchwałą osobną dał drowi Iskrzyckiemu naganę. A dzisiaj znowu za niestosowne zachowanie się jego wobec trybunału, skazał go na 50 złr. grzywny, zagroziwszy mu, iż jeźli jeszcze raz podobnie postąpi, to usunie go zupełnie od obrony.

Już to można powiedzieć, iż nie bardzo fortunny wybór obrońców uczynili oskarżeni. Przydaliby się im byli mężowie z zimniejszą rozwagą i wytrawniejsi.

* * *

(Dziewiąty dzień rozprawy).
(Dokończenie.)

21. czerwca.

Oskarżony Załuski zeznaje dalej, że o odszczepieństwie Hniliczek dowiedział się dopiero kiedy Szpunder w towarzystwie włościan Głuszki, Zazuli, Jaworskiego i Malinowicza, przybyli do niego do Zbaraża, i oddawszy mu koncept podania prosili, aby go przepisał trzy razy. Pytałem dla czego chcą przejść na prawosławie — odpowiedzieli że ich ks. Harasymowicz bije. — Przepisałem koncept ów, a Szpunder rzucił go w piec; za dwa dni wziął sobie odemnie przepisane na czysto trzy podania. Jak się później dowiedziałem, wnieśli je do starostwa, do konsystorza prawosł. w Czerniowcach i gr. kat. we Lwowie. Później kiedy zjechała komisja z namiestnictwa, załąkłem się i pytałem Szpundera co ta komisja znaczy, i czy nie będę miał biedy za to, że przepisałem podania. Rada w radę poszliśmy do ks. Naumowicza. On nas pocieszył: nie bójcie się, ja to wszystko biorę na siebie, ja już mam takiego, który powie że skoncypował podanie, on za wszystko będzie odpowiadał.

Prz. W śledztwie zeznaliście, że Szpunder wam opowiadał, iż ks. Naumowicz namawiał do przejścia na prawosławie, obiecując, że za to dostanie gmina pieniądze z Moskwy i z Bukowiny z funduszu religijnego prawosławnego.

Zał. nieprzypomina sobie dokładnie.

Na pytanie czy w Zbarażu agitował za przejściem na prawosławie z przekonania, odpowiada oskarżony: tak, i podaje jeszcze drugi powód, a to prześladowanie ze strony ks. Kosteckiego.

Prz. Ale nie wnieśliście wówczas podania, i pogodziliście się z ks. Kosteckim. Więc zmieniliście jakoś przekonanie?

Zał. (z głupkowatą miną). A tak jest.

Prz. Bardzo prędko!

W o t a n t p. r. M a j e w s k i. Pokazuje się z aktów żeście później, po komisji w Hniliczkach, agitowali za tem aby gmina odwołała deklarację odszczepieństwa. Z a ł. przyznaje, że uczynił to pod wpływem ks. Kosteckiego. P. M a j e w s k i. Widać więc, że jak ktoś chce nakłaniać do przejścia na prawosławie, to potrzebuje tylko zawołać Ołeksę (Załuskiego), a kiedy chce odkłonić, znowu potrzebuje sprawę tę powierzyć tylko Załuskiemu.

Z a ł. nie odpowiada na tę uwagę.

P r z e w. Czyście mówili tu komu we Lwowie, że w Zbarażu i łacinnicy chcieliby przejść na prawosławie? (Uw. sprawozd. Płoszczański zeznał, iż mu Załuski to mówił).

Z a ł. Ta niby mówiłem, a to dlatego, bo niektórzy „Polaki kazały, szo jakby to prawosławie dobre buło, te i onyby perejszły" (wesołość).

P r z e w. okazuje oskarzonemu pisane przez niego podania gm. Hniliczki zaopatrzone każde mnóstwem podpisów, i konstatuje naprzód, że podanie do starostwa jest najkrótsze, dłuższe jest drugie do konsystorza prawosławnego w Czerniowcach, a najdłuższe do konsystorza gr. kat. we Lwowie.

Z a ł. twierdzi, że wszystkie trzy przepisał z jednego konceptu.

P r z e w. oznajmia, że podania te będą później odczytane. (do oskarz.) Dlaczego pismo na jednem podaniu odmienne jest od drugiego? Z a ł. Bo ja rozmaicie piszę — raz ładniej, drugi raz gorzej, to... od pióra zależy (wesołość).

Dalej bada oskarzonego p. prokurator Girtler.

P r o k. Powiedźcie mi...

Dr. I s k r. (zrywa się nagle z miejsca). Wysoki trybunale! Myślę, że przedewszystkiem prokuratorja państwa winna szanować ustawy, i dla tego proszę o zarządzenie, aby p. prokurator zadawał memu klientowi pytania w języku ruskim.

P r z e w. Nie zachodzi potrzeba takiego zarządzenia, albowiem być może, że oskarżony będzie rozumiał po polsku — w przeciwnym razie sam będę mu tłómaczył pytania na język ruski.

Dr. I s k r. siada skonfundowany, tembardziej, że p. prokurator zaczyna, bez słowa jakiejkolwiek poprzedniej uwagi:

(do oskarzonego). Skażit meni, czy daleko wid was do Poczajewa? — i dalej w czystem ludowem narzeczu ruskiem prowadzi badanie.

Z a ł. odpowiada, że do Poczajowa jest pięć mil, a do Kijowa jak mu mówiono 50 mil; że byłby do Kijowa pojechał, gdyby miał pieniądzie. W Poczajowie był u superjora monasteru, z jakimś galicyjskim nieznanym mu bliżej księdzem czy zakonnikiem, z którym poznał się w księgarni w Poczajowie. Zeznaje dalej, że nie namawiał ludzi zbarazkich do odwiedzania monasteru w Poczajowie.

P r o k. Tak przecież zeznał Błażej Tracz. Z a ł. A! to dlatego, że ja go ciągnąłem raz, kiedy byliśmy razem w Poczajowie, aby poszedł ze mną do cerkwi ucałować „moszczy" (zwłoki) św. Jowa", czego on uczynić nie chciał i nie uczynił.

Oskarżony zeznaje na następne pytania prokuratora, że Szpunder mu mówił, iż ktoś ze Lwowa ma przysłać 50 rubli dla Hniliczan za przejście na prawosławie. Koszta podróży oskarzonego do Lwowa opłacała gmina Zbaraża ze składek. Majątku niema, owszem ma 350 złr. długu. Zaprzecza jakoby mu ks. N a u m. darował 250 złr, lecz przyznaje, że darowywał mu często mniejsze kwoty, po 3, 4, 8 złr., a raz za to, że agitował za nim podczas wyboru do Rady państwa, dał mu 12 złr. Za przepisanie podania Hniliczan nic nie zapłacił.

Dr. I s k r. Nim przystąpię do badania mego klienta, pozwalam sobie złożyć na stół sądu broszurę p. t. „Podoroż do Rymu", która to broszura wywołała sprawę zbarazką. Będę prosił o jej odczytanie; teraz zaznaczam, że wyszła wolno i nie została skonfiskowaną.

Obrońca zwraca się do oskarżonego: Pane Załuski! Ja was proszu otwiczajte meni po polsku...

P r z e w. Proszę pana stawiać pytania po rusku...

Dr. I s k r. Uważam za konieczne, aby mój klient mógł odpowiadać po polsku. W śledztwie spisano jego zeznania w tym języku, a jestem przekonany, że go nie rozumie. Prośba więc moja wchodzi w system obrony. Zarazem proszę, ażeby w myśl §. 271. p. k. pytania moje i odpowiedzi oskarzonego były dosłownie zanotowane w protokole.

P r z e w. Dobrze.

Dr. I s k r. Otóż panie Załuski! Zapytuję was, czy jesteście w pokrewieństwie z ks. Naumowiczem. Z a ł. Ja rodem z familii... ne znaju jak skazaty...

P r z e w. (energicznie) Howorit po ruski.

Dr. I s k r. Proszę o zanotowanie.

P r z e w. (j. w.) Oskarżony ma wszelką swobodę tłumaczenia się w języku w jakim zechce, nie można mu gwałtu zadawać.

Z a ł. (po rusku.) Moja mama je iz pokolinia Naumowycziw.

Dr. I s k r. Wys. trybunale, a względnie panie prezesie! Proszę aby moje pytanie i odpowiedź oskarzonego były zanotowane z najdokładniejszą wiernością w protokole, tudzież słowa p. prezesa, i natychmiast odczytane.

P r z e w. Moja odpowiedź nie potrzebuje być odczytaną (do protokolanta) Proszę odczytać.

P r o t o k o l. (czyta, jak wyżej podaliśmy)

Dr. I s k r. Dziękuję! (W audytorjum podczas całej tej sceny śmiechy.) Muszę się zastrzedz jakobym oskarżonemu zadawał gwałt. Chciałem tylko w myśl systemu obrony skonstatować, iż podsądny nie umie po polsku, — a p. sędzia śledczy nie powiem: kładł mu w usta odpowiedzi, ale mógł go nie rozumieć, gdyż p. sędzia śledczy nie umie po rusku.

P r z e w. Ja zaś muszę skonstatować to, że przedstawiałem oskarżonemu obecnie zeznania w śledztwie i on je potwierdzał. Proszę pytać dalej.

Dr. I s k r. Otże teper budu was pytaty po waszomu. Znajete o szczo was tu oskarzyły?

Z a ł. Ne znaju; ja to wsio zrobyw z dobrości serdcia (z dobrego serca.)

Dr. I s k r. Proszę o skonstatowanie tej odpowiedzi. (Wesołość.)

Oto was oskarzyły, szczo wy chotiły protiw cisarowi wystupyty.

P r z e w. Tego niema w akcie oskarżenia.

Dr. I s k r. Was oskarzyły o zdradu stanu, to znaczyt szczo wy chotiły nasz kraj wid naszoho cisara widorwaty i hdeś do jeńszoho pryczepyty...

Z a ł. Ja protyw Najj. Panu nyczo ne predpryniaw (przedsiębrał). Ja odsłużyw moji dwanajciat lit, i hotow jeśm za cisara krow prelaty.

Dr. I s k r. Panie prezesie! Wobec tej odpowiedzi u w a ż a m c a ł y a k t o s k a r ż e n i a z a a t e n t a t n a n a r ó d r u s k i. Chciałbym aby ta odpowiedź, charakteryzująca lojalność narodu ruskiego, była skonstatowaną. (Ogólne poruszenie.)

P r z e w. Co pan przez to chciałeś powiedzieć? W urzędowym akcie oskarżenia upatrujesz pan zamach na naród ruski?

Dr. I s k r z y c k i. Ach przepraszam, to wyrażenie wyrwało mi się w ogniu i ubolewam... (Wesołość.)

Obrońca pyta dalej swego klienta i odbiera następujące odpowiedzi:

Komisja konsystorjalna pod przewodnictwem księdza Fortuny zawiesiła czynności, ponieważ na „hof" do starostwa wpadło kilku chłopów pijanych i zaczęło bójkę z tymi, co chcieli pozostać przy prawosławiu, w skutek czego p. starosta kazał rozpędzić chłopstwo i odroczył komisję.

Gazety i broszury ruskie przychodziły do Zbaraża po większej części na moje imię — rzadko pod adresem Tow. „Nadzieja." Wszystko to przychodziło od p. Płoszczańskiego albo od ks. Naumowicza.

O tem, że „prawosławie ma być wiarą naszych ojców," dowiedziałem się najpierw z historji napisanej przez Dziedzickiego, potem czytałem to samo w *Nauce* wydawanej przez ks. Naumowicza, z którym i ustnie o tem mówiłem i on mi to potwierdził.

— Czy wam przy komisji z powodu sprawy hnilickiej nie grożono, że będziecie 6 miesięcy siedzieć w „Iwanowej chati?" (t. j. w areszcie).

— P. starosta mówił, że będziemy mieli biedę.

— Dla czego ks. Naumowicz dawał wam i innym ludziom zapomogi. Czy z dobrego serca?

— On już był taki, że każdemu dawał rady, i czasem darunki.

— Jak was w śledztwie pytano — po polsku, czy po rusku?

— Po polsku. P. sędzia rzekł mi, że mogę mówić jak zechcę, i że wszyscy inni zeznawali po polsku.

Na tem zakończył badanie p. obrońca.

P r o k u r a t o r, dr. Girtler. Nie chciałem przerywać toku badania, dla tego dopiero teraz zabieram głos. Padło tutaj wyrażenie z ławy obrony, jakoby akt oskarzenia był atentatem na naród ruski. Wprawdzie mowca odnośny cofnął to wyrażenie, sądzę jednak, że był to zarzut zanadto ciężki, zanadto niewłaściwy, abym ja z mego stanowiska mógł się zgodzić na taką satysfakcję, stojąc na straży urzędu, który wniósł urzędowy akt oskarzenia na podstawie faktów, względnie podejrzeń. Nie jest to więc atentat, pod którym to wyrazem rozumiemy nieprawne targnięcie się na kogoś. Wys. trybunał raczy na podstawie §. 236 u. k. postąpić, t. j. udzielić odnośnemu obrońcy naganę, a względnie nałożyć nań grzywny. Dziwię się tylko, że akt oskarżenia wniesiony przeciw jedenastu osobom, został przez p. obrońcę tak dalece mylnie zrozumianym, że zidentyfikował cały naród ruski z 11 zasiadającemi tu osobami.

Dr. I s k r z y c k i. Dałem już wyraz mego ubolewania z powodu słowa, które się mnie wyrwało. Ubolewam raz jeszcze i wyznaję, że z przykrością przychodzi mi — (długa pauza) — przepraszać p. prokuratora za wyraz niewłaściwy, rzucony w rozdrażnieniu, nieuważnie. Chciałem bowiem powiedzieć, że a k t o s k a r ż e n i a j e s t a t e n t a t e m n a l o j a l n o ś ć n a r o d u r u s k i e g o. Tak rozumiałem, i w tym duchu prostuję. (Z emfazą spoglądając na galerję dam.) Jakikolwiek los mię spotka — jakkolwiek mię W. trybunał zasądzi, muszę powtórzyć, że jako patrjota kochający kraj mój i społeczność wśród której żyję i monarchię do której należę — że boleję nad tem iż lojalność narodu ruskiego została naruszoną aktem oskarżenia, który uważam za największy błąd polityczny. Oczekuję w spokoju wyroku W. trybunału. (Trybunał udaje się na ustęp — przerwa od 12¹/₄ do godz. 1. w południe.)

Po przerwie ogłosił przewodniczący następującą uchwałę trybunału:

„Zgodnie z wnioskiem zastępcy prokuratorji udziela się obrońcy dr. Iskrzyckiemu naganę za wyrażenie, zawierające nieuzasadniony zarzut, uczyniony prokuratorji państwa, jakoby akt oskarżenia był atentatem na naród ruski. — Jakkolwiek obrońca odwołał później to wyrażenie, to jednak prostując je wyrzekł, że akt oskarżenia jest atentatem na lojalność ruską, a więc na lojalność całego ruskiego narodu, nie ograniczył zaś tego powiedzenia do oskarżonych, których lojalność jest właśnie aktem oskarżenia zakwestjonowaną."

Dr. I s k r z y c k i oświadcza, że poddaje się wyrokowi, ponieważ ustawa nakazuje mu przyjąć naganę, i ubolewa jeszcze raz, że wypadło mu z ust wyrażenie, którem, zastrzega się, nie chciał dotknąć zastępcy prokuratorji osobiście. Intermezzo to bardzo ubarwiło tok rozprawy.

Sędzia przysięgły p. M a j e r zapytuje oskarżonego, czy otrzymał list od Płoszczańskiego, z wyrazami radości z powodu pogodzenia się z ks. Kosteckim.

Z a ł. odpowiada po przetłumaczeniu pytania na język ruski, że po sprawie zbaraskiej doniósł Płoszczańskiemu, iż nastąpiła zgoda, i że tenże odpisał „Bogu dziękować, że zgoda między wami."

P ł o s z. konstatuje zgodność zeznań, prostuje tylko: że broszury, jakie posełał Załuskiemu, były wyłącznie wydane nakładem Towarzystwa „Kaczkowskiego" albo „Proświty", a nie „rozmaite" jak zeznał Załuski, tudzież, że posełał *Słowo* na żądanie Towarzystwa „Nadzieja", które prosiło o egzemplarz *gratis*. Pod jakim adresem wysełano *Słowo*, Płoszczański nie przypomina sobie dokładnie.

M a r k o w przy konfrontacji zauważa, że *Prolom* posełał bezpłatnie na żądanie ks. Naumowicza, zresztą dla rozszerzenia pisma, które dopiero żywot swój rozpoczęło.

Dr. Ł u b. Zarzucono podsądnemu iż działał w tajnym związku (Verschwörung) z resztą oskarżonych, zapytuję go, ażali zna swych towarzyszy. P. Dobrzańskiego znacie? Z a ł. Znam. (Senzacja).

Dr. Ł u b. Zkąd? Z a ł. Byłem przecież u niego w celu sporządzenia protestu...

Dr. Ł u b. (wskazuje na Adolfa Dobrzańskiego) ale tego czy znacie? Z a ł. Nie — ja myślałem że o adwokata Dobriańskoho chodzi (wesołość). Oskarżony oświadcza że nie zna p. Olgi Hrabar, Nyczaja, Trembickiego i Ogonowskiego.

* * *

Następuje przesłuchanie Iwana Szpundera z Hniliczek.

Fizjonomia niemiła, zasłonięta długiemi na czoło i policzki spadającemi kruczemi włosami; broda czarna rzadko zasiana; oczy małe głęboko osadzone; nos zarysowany regularnie, cera śniada. Wzrost niski. Oskarżony staje na środku sali, zakłada ręce na piersiach — bije pokłon sądowi i czeka.

P r z e w. Słyszeliście akt oskarżenia?

Dr. I s k r. (zrywa się). Prosiłbym, aby p. prezes...

P r z e w. Proszę mi nie przerywać — jak dam głos, wtenczas będziesz pan mówił. (do oskarżonego). Słyszeliście akt oskarżenia o zbrodnię zdrady stanu — czy czujecie się być winnym? S z p. Ja uważam, żem niewinny.

P r z e w. Czy chcecie odpowiadać po polsku czy po rusku? S z p. Po rusku.

P r z e w. (do dr. Iskrz.) Teraz proszę, co chciałeś pan mówić? Dr. I s k r z. Chciałem prosić, aby mógł odpowiadać po rusku, tembardziej, że o ile wiem, wszyscy członkowie ławy przysięgłych rozumieją język ludu naszego.

S z p. odpowiada tedy po rusku na pytania w tymże języku stawiane.

— Jaki był powód przejścia na prawosławie?

— Nie mieliśmy, jako gmina przyłączona do Hnilic wielkich, własnego księdza, o którego od kilku lat już upominaliśmy się. Podawaliśmy trzy razy do konsystorza gr. kat., ale daremnie.

P r z e w. konstatuje, że dnia 19. maja 1877 weszło do gr. kat. metrop. konsystorza podanie o utworzenie osobnej paratii w Hniliczkach małych. (Będzie później odczytane).

S z p. Powiedziano nam, że dostać możemy księdza wtedy, gdy złożymy 6000 zł. na fundusz dotacyjny. Tak my ciągle o tego księdza sobie głowy suszyli, aż raz ks. Harasymowicz (gr. kat. proboszcz z Hnilic) powiedział nam: „nie dostaniecie księdza, chybabyście przeszli na prawosławie". Byliśmy w tej sprawie także u hr. Della Scala z żałobą, że ponosimy ciężary konkurencyjne do Hnilic — a nie mamy, jak tylko raz na trzy niedziele mszę św., a szkoła musi się obchodzić bez katechety. Na to nam hr. Della Scala powiedział, że nic nie poradzi „chybabyśmy przeszli na prawosławie, a on nam sprowadzi księdza z Bukowiny, gdzie ma dobra. Dodał też, że jego matka jest także prawosławną." Ano wtedy zaczęto coraz więcej mówić o prawosławiu. Ja i Tymko Baszewski udaliśmy się do ks. Naumowicza, z oznajmieniem, że chcielibyśmy przejść na prawosławie. Ks. Naumowicz odrzekł „jak chcecie — to można." Prosiłem, aby nam dał „koncept."

(U w a g a. Obaj oskarzeni wyuczyli się tego wyrazu i szafują nim dowoli.) „Ja zostałem w Skałacie przez noc, i na drugi dzień dał mi ks Naumowicz „koncept" z poleceniem, abym dał go Załuskiemu do przepisania, a potem zniszczył. Tak zrobiłem. Podanie na czysto przepisane podpisali najpierw wójt Hryć Hłuszko, Szczepan Jaworski i ja, a potem roznosiliśmy po chatach, aby podpisywano. W tym czasie byliśmy znowu u hr. Della Scala, który nam doradził zawieźć podanie do konsystorza w Czerniowcach, albo dać za recepisem na pocztę, — bo on właśnie tam jedzie i będzie o tej sprawie mówił w konsystorzu, i nie chce być skompromitowany; chciał abyśmy już na pewno podanie wnieśli. Rzekł także, że może zaraz księdza nie dostaniemy, ale w każdym razie on wyrobi jakąś dotację.

Podaliśmy więc wszystkie trzy podania pocztą, do Czerniowiec jedno, drugie do starostwa w Zbarażu, a trzecie do gr. kat. konsystorza we Lwowie. Do Lwowa przyjechałem sam, kazałem synowi, który tu jest w szkołach, zanieść podanie do św. Jura a sam udałem się do ks. Mitrofanowicza.

U ks. Mitrofanowicza, prawosławnego proboszcza, byłem już raz dawniej, bo mi mówił Załuski o nim. Ks. Mitrofanowicz wypytywał mię o stosunki, i rzekł, że można przejść na prawosławie, ale jeżeliby nas takich chętnych było więcej jak dziesięciu. Przedtem jednak, nim u ks. Mitrofanowicza, byłem u ks. Naumowicza, który nam doradzał, i mówił: jak tylko chcecie, to dobrze.

Oskarżony zeznaje jeszcze, po szczegółowem badaniu i kilkakrotnem przypominaniu, że ks. Naumowicz mówił mu: „Prawosławie przyjdzie samo przez się (— gdy Hniliczanie cofnęli deklarację odstępstwa —), tu niezadługo będą Moskale — już dzisiaj moskiewscy inżynierowie zdejmują plany w Galicji — właśnie schwytano ich pod Przemyślem — Moskwa cały ten kraj zabierze."

Oskarżony zeznaje, że kiedy wracał z Zazulą od ks. Naumowicza do domu, Zazula mocno był zafrasowany, i obawiał się jakiejś „biedy", i po tem co słyszał od ks. Naumowicza i dla tego, że widział jak coś żandarmi kręcić się zaczęli.

Oskarżony zeznaje wreszcie, że w przededniu komisji w nocy przybył do niego Seja, djak ks. Naumowicza ze Skałatu (o 4 mile od Hniliczek) i rzekł z polecenia ks. Naumowicza: „Trzymajcie się prawosławia, bo to jest wolno." Zarazem przywiózł mi *Słowo* od ks. Naumowicza.

(Na tem odroczono posiedzenie do dnia następnego).

* * *

(Dziesiąty dzień rozprawy.)

22. czerwca.

Początek posiedzenia o godz 8¹/₄.

Dalsze badanie oskarżonego I w a n a S z p u n d e r a.

P r z. Czy ks. Naumowicz wiedział, że wy chcieliście przejść na prawosławie, czy mówiliście mu, i przy jakiej sposobności?

S z p. Nieraz do Skałatu jeździłem na jarmark, więc wstępowałem do ks. Naumowicza, i mówiłem: „ot i u nas są tacy, którzyby chcieli przejść na prawosławie" — ks. Naumowicz odrzekł: „jak chcą to mogą" — i dodał, że z Moskwy i z Bukowiny mogą przyjść „hroszi" na cerkiew prawosławną w Hniliczkach. Zamiaru naszego ani chwalił ani ganił.

P r z. W protokole rzekliście że „chwalił."

S z p. To później dopiero, jak już było zrobione podanie; wtedy rzekł: i owszem, jeśli chcą, to dobrze, i dał mi „koncept".

P r z. Wiecie co to prawosławie?

S z p. Naprzód dowiedzieliśmy się z „knyżok", potem słyszeliśmy w Poczajowie. Zresztą ja myślę, że to „wsio jedno."

P r z. To niepotrzebaby przechodzić, gdyby to było wszystko jedno.

S z p. Ta to niby ma być „inaksze nabożeństwo."

P r z. Mówiliście ks. Harasymowiczowi o waszym zamiarze?

S z p. Bo mówili, że on niedopuści do przejścia — jak już będzie wszystko gotowe, to byłby się potem i tak dowiedział. Po za wsią wiedział o zamiarze tylko ks. Naumowicz.

P r z. Dla czego wy tak się z tem kryli?

S z p. nie odpowiada.

P r z e w. Czy ks. Naumowicz mówił, że on także przejdzie na prawosławie, i będzie waszym księdzem, jak będziecie mieć prawosławną cerkiew?

S z p. Zdaje mi się, że coś takiego mówił, ale dokładnie przypomnieć sobie nie mogę.

P r z e w. Czy była mowa o 50 rublach?

S z p. Ks. Naumowicz mówił: jak przejdziemy na prawosławie, to ktoś ze Lwowa da 50 reńskich. Kto — nie wiem. Przy tej rozmowie nie było nikogo, nie pamiętam, czy mówiłem o tem Załuskiemu, wiem tylko, że we wsi o tem mówiłem naszym ludziom. Było to jakoś w czasie komisji.

P r z e w. Do protokołu powiedzieliście, że wam ks. Naumowicz nie dał zaraz nazajutrz konceptu do podania, jak zeznaliście wczoraj.

Dr. I s k r. Prosiłbym o skonstatowanie, w jakim języku spisany ten protokół?

P r z e w. Już powiedziałem, że po polsku. (do oskarz.) W protokole powiedzieliście, że dał wam koncept aż po dwóch miesiącach. Co jest prawdą?

S z p. Tak jak zeznałem do protokołu.

P r z e w. Do protokołu powiedzieliście, że koncept pisał wam syn ks. Naumowicza.

S z p. Ponieważ ks. Naumowicz rzekł nam tak: Jakby was pytano, kto napisał, to powiedzcie, że to ktoś w Tarnopolu albo gdzieindziej pisał; później jednak kiedy komisja zaczęła dochodzić, radziliśmy się znowu ks. Naumowicza, a on kazał nam zeznać, że to jego syn (dr. Mikołaj) pisał.

P r z e w. Dlaczego te trzy podania są rozmaite co do rozmiarów?

S z p. Ja nie umiem dobrze czytać, ale mi się zdawało, że to jednakowe podania.

P r z e w. Czy wam ks. Naumowicz czytał to podanie?

S z p. Czytał.

P r z e w. Wiecie wy, że tam jest przeciw papieżowi, przeciw Polakom?...

S z p. Albo ja wiem, może tak potrzeba było... Ja podpisałem dlatego, że nam ksiądz przeczytał.

P r z e w. Może oprócz tego podania, robiliście kiedy jakie inne podanie do ks. Mitrofanowicza? Okazuje oskarzonemu list — a gdy ten nie poznaje pisma — powstaje Z a ł. i zeznaje, że on to pisał na prośbę Szpundera list do ks. Mitrofanowicza z 10. stycznia 1882 z zapytaniem, czy konsystorz czerniowiecki otrzymał już podanie.

W tym liście pisze: „my trwamy przy wschodniej cerkwi jako jej wierni synowie, chociaż na jutro jest wyznaczona komisja, wreszcie aby ks. Mitrofanowicz adresował odpowiedź do Zbaraża a nie do Hniliczek."

P r z e w. Jakie gazety mieliście?

S z p. Hromadzka gazeta była *Batkiwszczyna*, a darmo ja sam dostawał *Prolom*, *Wiche* i *Naukę*, ks. Naumowicz wyrobił mi gratysową przesyłkę tych pism.

P r z e w. Czy ks. Naum. nie występował wobec was przeciw rządowi, że uciska Rusinów.

S z p. Tak dalece nie...

P r z e w. Eh! wy bo daleko sięgacie, ale powiedźcie mi, tak, co sobie przypominacie „z bliska" S z p. Nie przypominam sobie.

P r z e w. Do protokołu rzekliście: Nie przypominam sobie, aby występował przeciw rządowi, ale mówił, że nas Polacy uciskają, do wyboru żandarmi nie dopuszczają, faktorów żydowskich nasyłają, aby....

Dr. I s k r. (stanąwszy obok przewodniczącego — woła:) Proszę odczytać ten protokół dosłownie.

P r z e w. Ja kieruję rozprawą — skonstatowałem, że tak zeznał. Proszę nie mieszać się w moje prawa; — mam paragrafy i tych się trzymam.

Dr. I s k r. Proszę o głos.

P r z e w. Proszę iść na swoje miejsce. (Dr. Iskrzycki wraca na ławę obrońców). Teraz pan mów, co pan chcesz.

Dr. I s k r z. z ubolewaniem zajawia, że nie zasłużywszy, spotkał się z lekceważącem traktowaniem. W imieniu obwinionych, w imieniu sprawy zastrzega się przeciw takiemu lekceważącemu traktowaniu obrony, prosi o zanotowanie tego zajawienia w protokole.

P r z e w. I wyrażenia „lekceważące."

Dr. Ł u b. zastrzega się, że co do swej osoby nie dostrzegł najmniejszego lekceważącego traktowania ze strony przewodniczącego. — Pojmuje, że p. przewodniczący spełnia trudne zadanie, a spełnia je z wielkim taktem, tak ze stanowiska patrjotycznego polskiego, ruskiego jak i austrjackiego. Wszyscy jesteśmy znużeni zresztą — i dla tego gdy wymknie się komu słowo ostrzejsze, za złe tego brać nie można nikomu. Nie przyłączam się przeto do zdania dr. Iskrzyckiego.

Trybunał udał się na ustęp celem powzięcia uchwały co do wyrażenia się dr. Iskrzyckiego.

Uchwała zapadła następująca: Skazuje się p. dr. Iskrzyckiego na podstawie §. 235 i 236 na grzywny 50 złr., ponieważ wyrażenie „lekceważące traktowanie obrońców ze strony przewodniczącego," zawiera ubliżenie sądowi.

P r z e w. Ja z mej strony dodam, że w danym razie zrobię użytek z przysługującego mi prawa, odbiorę głos p. obrońcy, i wezwę oskarzonych aby wybrali sobie innego zastępcę.

S z p. zeznaje dalej, że ma około 2000 złr. długów: Janklowi Chaimowi 900 złr., bankowi włość. winien 500, kryłoszańskiemu 100 złr., ks. Naumowiczowi 250 dane mu na kupno 106 morgów gruntu w spółce z innymi.

Przyznaje dalej — po konfrontacji z Załuskim, zgodnie z tymże, że sam zniszczył koncept ks. Naumowicza w piecu w chacie Załuskiego.

P r z e w. odczytuje list Andrzeja Soji, diaka ze Skałatu (od ks. Naumowicza), w którym tenże pisze do Szpundra: Przysełam wam *Słowo*, dla was, Zazuli i Ocaluka (diaka w Hnilicach).

S z p. nie wie, czy to Soja sam przysełał, czy z rozkazu innej osoby.

P r z e w. Tu jest list Załuskiego do was: Gdzież podzieliście koncept — bójcie się Boga będzie bieda — bo starostwo szuka tego manuskryptu. Będziecie powołani do urzędnika dla śledztwa.

Z a ł. wyjaśnia, że po wniesieniu podania zaraz na drugi dzień ks. Kostecki zaczął badać sprawę, poznał moje pismo, i pytał, z czego ja to przepisał, więc ja mu całą sprawę opowiedziałem, a o manuskrypt udałem się do Szpundra.

S z p u n. odpowiada, że syn jego wiedział o wszystkiem, bo sam odnosił podanie do konsystorza.

Badania p. prokuratora nie wykrywają nic nowego.

Dr. I s k r. prosi o odczytanie zeznań Szpundera w śledztwie.

(Odczytano te zeznania.)

Dr. I s k r. wykazuje, że w tym protokole jest *passus* „Rossja bude zaniaty"; czy wy tak zeznali?

Sędzia p. L i t w i n o w i c z. Wczoraj zeznał Szpunder: „Rossja tu pryjde." Jest więc tylko stylistyczny błąd.

Dr. I s k r. rozpoczyna badanie oskarżonego, słowo w słowo jak wczoraj Załuskiego, zapytując o jego lojalność.

— Czy wam radził kto, abyście poszli do Moskwy.

— Żyd Gerstman powiedział mi, jakbym poszedł, tobym miał więcej gruntu.

— A wiecie wy jak tam jest?

— Albo ja wiem!

— Czy ludzie, którzy podpisywali podania, czytali, albo może im kto odczytywał owe podania?

— Ja im nie czytał; zresztą nie wiem.

— Jak znany jest ks. Naumowicz w okolicy.

— Wspomagał ludzi pieniądzmi, dawał rady i leki, bo ma aptekę u siebie.. Ja i Zazula winniśmy ks. Naumowiczowi 250 złr. Ks. Naumowicz pochwalił mię raz w *Nauce*, że ja chciałem wykupić grunt od lichwiarzy. Lecz ja nie chciałem tej pochwały, bo myślałem sobie „jak popadnę w długi, to będzie tem większa hańba.“

Szpunder oświadcza wreszcie, że nie zna hofrata Dobrzańskiego ani Olgi Hrabar, Płoszczańskiego zna z bursy „Narodnego Domu“, Markowa tylko z imienia, jako podpisanego na *Prołomie*. Z reszty oskarzonych zna tylko Wł. Naumowicza.

Płosz. dodatkowo chce skonstatować, że broszury z Tow. Kaczkowskiego wysełane były swego czasu pod firmą Płoszczańskiego jako prezesa. Markow oświadcza, że jest sekretarzem tego towarzystwa.

O godzinie 10. następuje przesłuchanie ks. Jana Naumowicza. Wchodzi nasalę w czarnej polskiej czamarze, krokiem pewnym i skłania się sądowi i ławie przysięgłych. Na zapytanie p. przewodniczącego oświadcza, że zgadza się mówić po polsku, gdyż trudnoby mu było nawet używać języka ludowego ruskiego w przedmiocie, który wymaga wyrażenia się w wyższym stylu, a to byłoby tylko możliwem w języku moskiewskim albo polskim. Będę tedy mówił po polsku, ale proszę o pobłażanie jeżeli czasem niedość poprawnie się wyrażę, gdyż już dawno wyszedłem z używania tego języka.

Oskarzony zeznaje: Adolfa Dobrzańskiego poznałem w r. 1875 we Wiedniu. Dopiero ostatniej zimy byłem u niego dwa razy, będąc w innym interesie we Lwowie. Odwiedziłem go jako znanego patrjotę. Mirosława D. poznałem po raz pierwszy w Skałacie w sierpniu czy lipcu. Przybył do mnie, oświadczył że chce złożyć mi uszanowanie, że zna mię z imienia jako literata. Nawiązał zaraz rozmowę na temat: czy teorje nihilistyczne i socjalistyczne nie wnikają w warstwy ludowe u nas, gdyż słyszał o procesach, i dowiedział się, że oskarzeni byli po większej części synami włościan. Ja mu odrzekłem, że o lud nasz niema obawy, prądy nowych teoryj społecznych objawiają się tylko w pośród inteligencji; lud jest religijny i moralny. Zapytywał mię o te stosunki, ponieważ jak rzekł, badanie rozwoju nihilizmu jest jego specjalnością, jako publicysty. Zarazem wypytywał mię o stan literatury, na co odrzekłem, że są stosunki smutne, gdyż jest pism za wiele, a niema jednego kierującego opinią organu.

Była też mowa o stosunkach familijnych, i o synu Włodzimierzu, że niewiem gdzie go mam dać po skończeniu gimnazjum. Okazywał talenta do języków. Pytałem Mirosława D. czy nie możnaby go oddać do orjentalnej akademii w Petersburgu — ale odrzekł mi, że to będzie z trudnościami połączone. Mówiąc dalej o literaturze naszej, wspomniałem, w związku z kwestją nihilizmu, że puszczamy między lud broszurki treści religijnej i moralnej — i pytałem czy między lud w Moskwie nie możnaby tych samych rozdawać książeczek. Mirosław D. oświadczył, że na to rząd tamtejszy nie pozwoli, ale co do pism, to może będzie mógł się postarać o wyrobienie debitu. W końcu oświadczył, że jedzie odwiedzić rodziców w Czerteżu i przejedzie przez Lwów. Prosił mię o słowo, abym nikomu nie wspominał o naszej rozmowie, gdyż, terroryści w Moskwie mogliby się dowiedzieć, a on miałby ztąd nieprzyjemności.

Prz. Do protokołu zeznałeś pan naprzód, że nie znasz Mirosława Dobrzańskiego, później dopiero, przyznałeś, że był u pana w Skałacie.

Ks. Naum. Tak, gdy mi okazano listy, które on pisał o mnie do p. Olgi Hrabar.

Nie zostawałem z nim w korespondencji — raz tylko pisał mi, zdaje mi się z Czerteża, że może wyrobić subwencję jakąś dla mego syna. Wspominał mi o tem już w Skałacie, a to zapewne dlatego, że poprzednio mówił, jak sądzę, z synem moim w Czerteżu o tem. Drugi raz, kiedy nie mogłem dostać paszportu do Warszawy, dla odwiedzenia córki, napisałem do Mirosława D., aby postarał się o przyspieszenie wizy. Paszport był wydany tylko na dwa miesiące; awizo przyszło późno, więc nie było czasu jechać, i zostałem w domu.

Oskarzony zeznaje dalej zgodnie z zeznaniem syna, co do umieszczenia go w Moskwie w „Nikołajewskom liceum“, co do pobytu jego w Czerteżu — przyznaje, że pisał w tym czasie list do syna do Czerteża na ręce Olgi Hrabar, ponieważ być może, że Mirosław mu wspominał, iż Olga Hrabar jest u ojca w Czerteżu. — W tym liście posłałem synowi pieniądze na drogę. Syn wróciwszy zdrów, wspominał, że widział się w Czerteżu z M. Dobrzańskim.

Oskarzony nie może dokładnie wytłumaczyć, w jaki sposób dostał się list ks. Andrejczuka do rąk Adolfa Dobrzańskiego.

Dalej zeznaje, że Załuskiego zna od lat siedmiu — opowiada zgodnie z tymże o założeniu „Nadziei,“ i przechodząc do sprawy zbarazkiej, twierdzi, że Załuski i Sawczuk oświadczyli mu raz, iż chcą przejść na prawosławie, na co oskarzony odrzekł, że przejście w Austrji jest wolne; przyznaje, że mówił przytem o ucisku Rusinów, że opowiadał, iż w Moskwie lud jest swobodniejszy jak w Austrji — bo to wszystko prawda, woła przy rozprawie, i że mówił wówczas, iż przejście na prawosławie nie jest złą rzeczą i zgadza się z jego przekonaniem, gdyż wiara ta sama, a dogmat o prymacie papieża jest dogmatem podrzędnym.

(Godzina pierwsza — rozprawa trwa dalej).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. czerwca.

* **Temperatura** utrzymuje się stale o kilkunastu stopniach ciepła. Lekki wietrzyk chłodzi powietrze.

* **Teatr.** Librecista „Apajune“ zdaje się, pisząc swą zeniczną elukubrację uśmiechał się pod nosem i mówił do siebie: „Napiszę rzecz pozbawioną sensu, niesmaczną, niezręczną — a ciekawym tylko czy się połapie na tem kompozytor, a następnie publiczność cała?“ Próba się udała, i kompozytor i publiczność dali się złapać, co dowodzi tylko olbrzymiego obniżenia poziomu ogólnej inteligencji. Gdyby przed publicznością wykształconą na dobrych wzorach, przed publicznością, która posiada prawdziwe poczucie piękna, wystąpił ktoś z takiem librettem, jak „Apajune“ — naraziłby się na nieprzyjemności za tę obrazę. Takiej publiczności szukać jednak teraz napróżno, jej wystarcza lada tingltangl. Nader to smutny objaw cywilizacyjny. Uważamy za zbyteczne wchodzić w treść „Apajune“ — jest to bowiem niżej godności poważnego pisma, zanotujemy tylko jeszcze to, że do ujemnych stron libretta zaliczamy wykpiwanie sąsiedniej narodowości, co się może podobać Niemcom, u nas jednak, przyzwyczajonych szanować każdą narodowość — wstręt budzi. Rzeczą tłumacza było to zmienić lub przynajmniej jak najmocniej złagodzić. Muzyce „Apajuny“ nie można odmówić pewnych zalet: jest ona dosyć lekką i melodyjną, brak jej jednak charakteru. Jesto nie zła robota — nic więcej. Kilka udatnych numerów musiano powtarzać.

* **Królem kurkowym** lwowskiego Tow. strzeleckiego, został w skutek najlepszego strzału p. Franc. Popowicz, kupiec.

* **Wycieczka** „Lwowskiego chóru męskiego“ odbędzie się w dzień św. Piotra i Pawła, 29. czerwca na Kortomówce w ogrodzie, gdzie się tak świetnie 8 czerwca bawiono. Dochód z tejże przeznaczony jest na cele dobroczynne.

* **Samobójstwo.** Dnia wczorajszego około godziny 8. rano skoczył w zamiarze samobójczym z drugiego piętra kamienicy l. 35 ul. Karola Ludwika, przybyły z Czerniowiec nauczyciel dzieci Leon Rosenthal, 57 lat liczący izraelita, ojciec 5ga dzieci, którego jako mocno potłuczonego odwieziono do szpitala. Powód tego rozpaczliwego czynu jest narazie niewiadomy.

* **Dobra** naszych magnatów dzięki ich rozrzutności i lekkomyślności, przechodzą coraz bardziej w obce ręce. I tak, klucz lubartowski w Lubelskiem wystawiony jest obecnie na publiczną sprzedaż a jeden z folwarków kupił przed kilku dniami Izrael Kirschberger.

* **Jeneralna dyrekcja** kolei Karola Ludwika rozporządzeniem z dnia 14. czerwca br. l. 6354/II. zniżyła cenę jazdy dla uczestników XVI. walnego zgromadzenia w Kołomyi o 50% na czas od 15. do 31. lipca br. za okazaniem karty uczestnictwa przez Zarząd gł. Tow. ped. wystawionej, (wyjąwszy pociągi pospieszne).

* † **Franciszek Stępiński**, weteran z r. 1831 zmarł w Paryżu. Służył on w saperach Nowosielskiego jako podporucznik i odznaczył się przy oblężeniu Warszawy pod Wolą. Na emigracji był gorliwym członkiem Towarzystwa demokratycznego.— Przez lat 40 był w Paryżu urzędnikiem dróg i mostów i dosłużył się emerytury. *R. i. p.*

* **Popis.** W ciągu obu dni ostatnich sala Narodnego domu wypełnioną była codzień po brzegi przez doborową publiczność. Odbywał się popis szkoły p. L. Marka. We wtorek zdawała egzamin klasa trzecia, dyrygowana przez samego maestra; wczoraj klasa pierwsza i druga. Według programu stanąć miało do popisu 68 uczennic; ale jak to zwykle dzieje się w takich popisach, jedne zachorowały, drugim zabrakło odwagi; w każdym jednak razie przeszło 60 zdało publiczny egzamin.

Brak miejsca nie pozwala nam zdać szczegółowo sprawy z popisu tej szkoły. Zresztą o jej zaletach pisaliśmy już kilkakrotnie ubiegłych lat. Podnosiliśmy już tedy, że ma ona przywilej wydobywania na światło dzienne prawdziwych talentów. Niektóre rozniosły już szeroko po świecie jej sławę, że wspomniemy dla przykładu p. Majewską, która z wielkiem powodzeniem dawała koncerta w Wiedniu i Peszcie; albo Piotra Donilleta, który świeżo w Nowym Yorku zbierał wawrzyny. Przywilejowi swemu nie skrewiła i w tym roku. Popisała się znowu z talentem pierwszorzędnej siły, któremu świetną przyszłość rokować można. Jest to p. Paltinger, trzynastoletnia dzieweczka. Grała ona z pamięci koncert Webera, a zagrała go z takiem wykończeniem, z taką inteligencją i w tempie niemal koncertowem, że w całej sali wywołała ogólny zachwyt.

Oprócz p. Paltinger, która pierwszy rok uczęszcza do szkoły i przeto dla wszystkich była niespodzianką; — dla nas specjalnie była jeszcze niespodzianką gra p. Janiszewskiej. Młoda ta panienka uchodzi w tutejszych sferach muzykalnych za bardzo utalentowaną. My jednak słyszeliśmy ją tylko raz, na którymś z dobroczynnych koncertów, i na nieszczęście trafiliśmy właśnie na zły moment, tak pospolity u dyletantów. Dopiero na wtorkowym popisie przekonaliśmy się, że gra jej stoi zupełnie na wysokości renomy; posiada ta panienka wszystkie techniczne warunki, wielką biegłość, sporo siły, powiewność pasaży i perlistość trylerów, a uczucia i myśli wkłada w swoją grę tyle, że wynosi ją wysoko po nad zwykłą miarę egzaminowych produkcyj. To też odegrany przez nią z pamięci koncert c-moll Saint-Saensa stał już na granicy pomiędzy popisem szkolnym a koncertowym występem. Na tej samej wysokości stała Kreisleriana Schumana, odegrana przez p. Bachotte.

W zakresie szkolnego wykonania, ale blisko już tej granicy, był odegrany przez p. Blaim koncert g-moll Saint-Saensa, przez p. Schenk koncert f-moll Chopina i jego Scherzo cis-moll przez p. Stengel. Wszystkie te trzy panie coraz pełniej rozwijają swój niepośledni talent i są na drodze, która je daleko zaprowadzić może. Podnieść także wypada Weberowską fantazję z Euryanty, odegraną przez p. Markiewiczową, a niemały postęp zanotować w grze pp. Czarneckiej i Mogielnickiej; pierwsza grała fantazję z Somnambuli Thalberga, druga 12 rapsod Liszta.

Z drugiego i pierwszego kursu — jak to zresztą bywa coroku — najlepiej się przedstawiła klasa p. Duninowej. Z liczby jej 16 uczennic, kilka, które wnet wymienimy, zaliczać się mogą do najlepszych w całej szkole. Na pierwszem miejscu podnieść przedewszystkiem musimy grę p. M. Tarnawieckiej (koncert f-moll Chopina), odznaczającą się prześlicznem, miękkiem uderzeniem, niepokalaną czystością pasaży i pełnią uczucia. Za wyborną technikę i inteligentne cieniowanie zdobyły rzęsiste oklaski pp. Praunówna (koncert g-moll Mendelsohna), Ogonowska (Erlkönig Liszta) i Sawicka (Scherzo cis-moll Chopina). Czysto i biegle wykonały swe numera druga p. Tarnawiecka, jakoteż pp. Götz i Ludwig. To też po skończonym popisie tej klasy, zupełnie zasłużenie uwieńczyła publiczność jej nauczycielkę oklaskami i wywołała ją kilkakrotnie na estradę.

Z innych klas wyróżnić musimy p. Rubinsteina (Rondo capricioso Mendelsohna), ucznia p. Konopackiej i p. Rottenberg (Wezwanie do tańca Webera) uczennicę p. Marka (ojca).

Wśród najmłodszego pokolenia uczni i uczennic, pomiędzy 6 a 8 rokiem, dostrzegliśmy kilka wysoce utalentowanych. Powszechną admirację wzbudziły szczególnie p. Petrykiewiczówna i Grabowska uczennice p. J. Marka (ojca); pp. Feiglówna i Polonczykówna, uczennice p. Lachnerówny; pp. Grabowska i Torska, jakoteż pp. Dubs i Notz, uczennice i uczniowie p. Markiewiczowej.

* **W Warszawie silniejsi.** Niedawno podaliśmy wiadomość o zapasach lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, podczas których członkowie próbowali swe siły.

Najsilniejszymi z współubiegających się byli p. Rozwadowski, który wyciągnął na dynamometrze 140 kilogramów czyli 350 funtów wagi i p. Barącz, rzeźbiarz, który znów wyciągnął 135 kilogramów czyli 337½ funtów wagi.

Obecnie dowiadujemy się, że w Warszawie są silniejsi.

Na próbach robionych w instytucie gimnastycznym p. Olszewskiego p. Walenty Pieńkowski wyciągnął 170 kilo czyli 425 funtów, a pp. Kwasiborski i Stajewski po 168 kilo czyli 420 funtów.

A więc w Warszawie silniejsi!

* **„Hołd pruski“.** P. H. Sienkiewicz odzywa się wymownie w *Słowie* do warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych, żeby nabyło na własność „Hołd pruski“ Matejki. Arcydzieło to powinno pozostać w Warszawie, która nie posiada żadnego obrazu Matejki.

* **„Przegląd lwowski“** — o Garibaldim. Znaną jest powszechnie opowieść o pewnem długouchem stworzeniu i lwie umierającym. *Przegląd Lwowski* który oddawna skutecznie się ćwiczył w roli owego stworzenia, poszedł jeszcze dalej i kopnął lwa umarłego. Oto co w ostatnim numerze tego pisma czytamy o Garibaldim:

„Do biografii bezbożników i wrogów Chrystusowej winnicy jeden więcej przybył życiorys. Doda on tem większego blasku potędze Bożej, uwydatniającej się w Piotrowej opoce. Na bezludnej Kaprerze Garibaldi zakończył swoje życie. Umarł, jak żył. Pismo święte o zgonie tego rodzaju ludzi powiada: *mors peccatorum pessima*. Jak dusza tak i ciało jego zgniło już za życia. Dzienniki poświęcają mu olbrzymie nekrologi. *Similis simili.* Robią go twórcą jedności włoskiej, gdy tymczasem zuchwały ten awanturnik był tylko narzędziem w rękach Cavoura i Wiktora Emanuela. Miał w sobie wiele podobieństwa do apokaliptycznej bestji. Szaleństwa, zbrodnie i demoniczna do kościoła nienawiść wypełniły tło jego życia. Nie był on jednak ani największym, ani niebezpiecznym wrogiem kościoła. Mordować lubiał, ale trucizny używać nie umiał! Był biczem w ręku Bożym, jak drugi Attyla dla oczyszczenia Chrystusowej owczarni i usunięcia nagromadzonej pleśni w ustroju chrześciańskiego społeczeństwa! Prostak, zuchwały, okrutny, gadatliwy. *Franche canaille!*“

I takie rzeczy o zmarłym bohaterze wielkiego narodu, o szczerym przyjacielu Polski i dzielnym bojowniku wolności i braterstwa ludów, pisze ksiądz, którego Mistrz uczył, że nawet nieprzyjaciołom przebaczać trzeba! Konstatujemy fakt, że nawet organa papieskie, jak *Voce de la Verita* wyraziły się o Garibaldim z powodu jego śmierci z uszanowaniem. Człowiek szlachetny zawsze uszanuje przeciwnika, jeśli ten walczył z przekonaniem i w imię wielkich, drogich każdemu człowiekowi zasad. Nędzna elukubracja *Przeglądu*, brutalne napady na świeżą mogiłę, budzą wstręt. Mój Boże! Kiedyż już nareszcie nasi ultramontanie przechrzczą się na chrześcian?

* **Z Warszawy.** Zakończenie tegorocznej wystawy koni na Ujazdowskim placu, stanowiło jej koronę. Nietylko bowiem uświetnił ją ogromny napływ publiczności i obecność całego warszawskiego Highliffu, lecz także i program zabaw, przypominający ulubione niegdyś, dziś już zapomniane, rycerskiej młodzieży ćwiczenia. Karuzel z dzielnych jeźdźców orszakiem — zdejmowanie głów, gonitwa z kopiami do pierścieni, rzucanie pocisków do tarczy, wreszcie gonitwa z przeszkodami, wszystko to przynosiło z sobą jakiś powiew atmosfery szlachetnej, z czasów, gdy jeszcze karmazynowa młodzież nasza, nie zniewieściała w nadużyciu, nie zmartwiała w apatji, miała rzeczywistą męzkość i krew w żyłach — karmazynową także... Wreszcie też i sam cel tej zabawy — cel dobroczynny, dodawał jej uroku i powagi razem.

Nic też dziwnego, że tak umiejętnie urządzony program, jeszcze też przy pogodzie prześlicznej, przywabił tłumy widzów i — zdaniem naszem, utrwalił pewnie i na przyszłość powodzenie wystawy, która obok ekonomicznej racjonalnej swojej zasady, potrafiła przystroić się i w inne jeszcze— mniej już może utylitarne, lecz za to wielce sympatyczne godła.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Zmarli we Lwowie** dnia 21go czerwca: Ludmiła z Żółkiewskich Rudzka, żona urzędnika Wydz. kraj., lat 36.

* **Jutro** w piątek: Św. Zenona. — Św. Warfołomeja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21go b. m.: Złożono w pol. 2 książeczki do modlenia i 2 damskie czarne chustki zapomniane w wozach tramwajowych.

* * *

— **Na pokutę** w klasztorze OO. kapucynów w Lincu udał się znany w swoim czasie starokatolicki proboszcz z Ried ks. dr. Kurzinger, powróciwszy na łono kościoła rzym. kat.

— **Pojedynki** deputowanych węgierskich. Dotychczas naliczono następujące wyzwania z powodów dyskusji w Izbie deputowanych: Csernatony od Klapki, Karol Eötvös od Szczepana Földvary, Mikołaj Jankovich od bar. Ivora Esas, Ernest Simonyi od bar. Gabriela Kemeny, Dyonizy Parmandy od hr. Juliusza Szapary, Jokaj od Karola Eötvös, Varady od Rohonczego, a obecnie Istoczy od Wahrmana, razem ośm wypadków.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Biblioteki Mrówki opuścił prasę 155 tomik i zawiera Kazimierza Brodzińskiego „Pieśni rolników“ wydane według pierwszego wydania w roku 1821 dokonanego pod okiem autora. Wiadomo, że wszystkie późniejsze wydania zostały przez cenzurę znacznie zmodyfikowane. „Pieśni rolników“ powinnyby znaleść szerokie rozpowszechnienie między ludem.

— „Nędzników“ Wiktora Hugo w polskiem tłumaczeniu opuściły prasę zeszyty 24, 25 i 26.

— Dr. Dwerski wydał dziełko p. t. „Szczawnica ilustrowany przewodnik, oraz podręcznik dla chorych udających się tamże“. Broszura ta napisana ze znajomością rzeczy i ozdobiona 7 rycinami i 3 kartami wyszła nakładem księgarni braci Jeleniów w Przemyślu. Polecamy to dziełko naszym czytelnikom.

— Nakładem pana Henryka Müldnera wydany Najnowszy dokładny plan miasta Krakowa wraz z przedmieściami, zaradza dotkliwemu brakowi w tym względzie, szczególnie dla zwiedzających Kraków i jego pamiątki, ułatwiając im rychłe zorjentowanie się. Plan ten ozdobiony czterma misternie wykonanemi widokami Krakowa, przedstawiającemi zamek na Wawelu, Sukiennice i Szkołę sztuk pięknych, czyni zaszczyt litografii akademickiej p. M. Salby.

— Wydawnictwa ludowego wyszedł tomik 5. i zawiera rozprawę p. t. Co to we wsi być może (sklepiki wiejskie, gospody i czytelnie zamiast karczem, drogi i drzewa owocowe, straż pożarna) opisał Czesław Pieniążek.

Tegoż wydawnictwa w języku ruskim wyszedł również zeszyt 5ty p. t. Otec Petrowycz obrońca naszej świętej wiary, z obrazkiem chromolitograficznym przedstawiającym Najśw. Matkę Boską Ostrobramską. Cena zeszytu 8 ct. Mamy nadzieję, że każdy uczciwy dwór a tem bardziej każda właścicielka majątku ziemskiego pospieszy ze zakupnem choćby kilku takich broszur i rozda je przy zbliżających się egzaminach pomiędzy dziatwę szkolną.

— Treść nr. 337 Biesiady literackiej, ilustracji tygodniowej. Z Warszawy. Mulik, niehistoryczny hetman Ukrainy, powieść z podań ludowych Piotra Jaksy Bykowskiego (d. c.). Hołd pruski. Meteory bieżącej chwili. Otwarcie testamentu. Ze Lwowa. Poświęcenie, przekład Zofii S. Listy polityczne. Jan Olbracht. Odpowiedzi naukowe. Jakby można zapobiedz szerzeniu się krótkowidztwa w szkołach? Jaką korzyść możnaby osiągnąć ze śmieci ulicznych? Okruszyny. Ze skarbca prawd. Gazetka. Sprawozdanie handlowe. Od redakcji. Rysunki: Meteory bieżącej chwili. (Rysunek Walla). Otwarcie testamentu. (Obraz L. Bokalmanna). Rebus. „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść historyczną: Waterloo, ar. 2.

— Przeglądu liter. i artyst. w Krakowie wyszedł nr. 6 i zawiera: Nasze dzieci przez S. (artykuł wstępny). Milionowa panna, nowella przez L. K. (c. d.) Don Zuan Lorda Byrona, przełożył Edward Porębowicz. (c. d.) Szkice etnograficzne: praktyki religijne w Hindostanie według Grubego podał Fr. Mroczko. O wynalazkach, pogadanka humorystyczna Juljana Horaina. Zapiski Tymoteusza Lipińskiego (c. d.) Przegląd literacki: Nowelle Zorjana i Album Muzeum narodowego w Raperswyllu. Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

ODCINEK: Kronika przez K. B. Echa: Wystawa szkiców, Plagiat wielkiego krytyka, Artyści krakowscy w Pawłowsku, Wspomnienie o ś. p. Lukasie. — Do tego numeru dołącza się rysunek J. Krzesza: „Rotmistrz pancerny“, oraz autograf Fr. Kniaźnina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 21. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·60 do 11·25 zł., biała od 10·30 do 10·50 zł., żółta od 9·90 do 10·25 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 5·80 do 6·15 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5·90 do 6·15 zł., pastewny od 4·75 do 5·10 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·90 do 6·20 zł. — *Groch* do gotowania od 6·50 do 7·50 zł., pastewny od 5·25 do 5·40 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·90 do 6·20 zł. — *Bób* od 7·— do 10·— zł. — *Kukurudza* stara od 6·80 do 7·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* zimowy od —·— do —·— zł., *rzepak* jes. od 11·75 do 12·25 zł. — *Lnianka* od —·— do —·— zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od 21·— do 22·50 zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 32·90 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 6·— do 6·15 zł. — Bób długi od —·— do —·— zł. —

Waluta: Marek 58.75 — Rubel 1.21. — Napoleondor 9.56½.

Wiedeń dnia 20. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1470, średnio ciężkich węgierskich 1225, ciężkich bagonów 920, razem 3615.

Galicyjskie płacono 38 do 42 i 45 złr., średnio ciężkie węgierskie 46 do 49 i 50 złr., ciężkie bagony 51 do 53 i 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Obiega pogłoska, że Lorys-Melikow zostanie ambasadorem w Turcji. Ks Orłow ma zostać „honorowym nauczycielem“ następcy tronu. Prowadzą się rokowania z Szuwałowem co do objęcia posady ambasadora w Berlinie, a w takim razie Saburow, będący dotąd w Berlinie, przeniesie się do Londynu na miejsce Łabanowa, jadącego do Wiednia.

* * *

Zagrzeb d. 21. czerwca. Powróciwszy z objazdu po całem Pograniczu, wystosował ban kroacki do mieszkańców onego podziękowanie za serdeczne owacje.

Budapeszt d. 21. czerwca. *Ungarische Post* donosi z Belgradu: Projekt ustawy o ograniczeniu wolności druku (w Serbii) wnosi, aby występki i przekroczenia prasowe były sądzone i karane według kodeksu karnego, aby w przestępstwach prasowych nie było przedawnienia, tudzież aby rozszerzanie tendencyj socjalistycznych w gazetach, broszurach i książkach było zakazane.

Konstantynopol d. 21. czerwca. Porta wystosowała dzisiaj okólnik do swoich reprezentantów za granicą, w którym, nawiązując do okólnika swojego z d. 3. czerwca, wymierzonego jak wiadomo przeciw projektowi konferencji, oświadcza, że wobec tego, iż misja Derwisza baszy szczęśliwie się powiodła, pokój w Egipcie został przywrócony, wiara w trwanie porządku się wzbudza, a z każdym dniem powiększa się pewność, iż Derwisz basza spełni ciążące na nim zadanie; wobec więc tego, Porta w interesie nawet Europy obstaje przy zdaniu, iż konferencja jest niepotrzebną i najkompletniej zbyteczną, a pomijając już to, że uwłaczałaby ona interesom państwa tureckiego, miałaby jeszcze w tej chwili ten zły skutek, że sparaliżowałaby działalność Derwisza baszy w Egipcie. Gdyby się okazała potrzeba — mówi w końcu okólnik — porozumienie się mocarstw z Portą, mogą przecież one porozumieć się z nią bez konferencji.

Paryż d. 21. czerwca. Rozpuszczona na giełdzie pogłoska, iż konferencja została odroczona, okazała się fałszywą. Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie konferencji, poświęcone formalnościom. Właściwe roboty rozpoczną się dopiero w sobotę.

Dziennik Gambetystowski, *Salon-Paris*, donosi, że Granville i turecki ambasador w Londynie, Musurus basza, podpisali w piątek konwencję, upoważniającą ewentualnie Anglję do zajęcia kanału Suezkiego. Niemcy miały oświadczyć, poufnie zapytywane, że przystają na tę konwencję.

Paryż d. 22. czerwca. Niektóre dzienniki proponują urządzić na rzecz ofiar rokoszu egipskiego loterję, któraby dała 10 mil. fr. dochodu; pierwsza wygrana miałaby wynosić milion a druga pół miliona franków.

Aleksandrja d. 22. czerwca. Komisja do śledzenia wypadków z d. 11. b. m. składa się z 9 krajowców i 9 Europejczyków pod przewodnictwem ministra skarbu.

Londyn d. 22. czerwca. Według *Daily News* uchwalono na wczorajszej naradzie gabinetowej przesłać Dufferinowi (ambasadorowi w Konstantynopulu) taką instrukcję, aby czynność swoją w konferencji ograniczył tylko na sprowadzeniu takiego załatwienia, któreby zapewniło utrzymanie praw chedywa i swobód ludu egipskiego, tudzież dotrzymanie międzynarodowych zobowiązań ze strony Egiptu.

Konstantynopol. d. 22. czerwca. W kołach dyplomatycznych uważają za możliwe, że ambasadorowie będą mieli dzisiaj poprostu tylko zchadzkę. Ponieważ z odmówieniem ze strony Porty udziału w konferencji podstawy tejże się zmieniły, więc potrzebne są nowe pertraktacje między mocarstwami, które też stały się koniecznemi i z powodu przypadku dyplomatycznego, jaki wyniknął w skutek nieporozumienia co do deklaracji, jaką Porta względem konferencji dała.

Petersburg dnia 22. czerwca. (Pryw.) Policja wykryła zamierzony zamach na cara; aresztowano też tu w nocy ze soboty na niedzielę 50 osób, jako w tem mających udział. Weterynarz Krybilow był kierownikiem. Przebrani za cieśli tajni policyści zakradli sie podstępem do jego mieszkania na „Wasylowem ostrowiu“, uwięzili tak jego jakoteż i jego kucharkę, która się nareszcie przebranym mężczyzną okazała. Zabrano mnóstwo gotowych bomb i bardzo wiele dynamitu. Równocześnie przedsięwzięto aresztowania w pewnym domu na Wosnestaniku, a między innymi i przewódzcę nihilistów Tichaczewa.

Przyjechali dnia 22. czerwca 1882.

HOTEL ZORZA: M. Borowski z Hurka. E. br. Błażowski z Browar. W. Niezabitowski z Łanek. Szlachtowski z Krakowa. O. Kramer z Lipska.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Marynowski z Męcina. J. Horodyński z Krucheli. A. Tabaczyński z Wróblowic. W. Jankowski z Krakowa. J. Kämpen z Lubyczy.

HOTEL LANGA: J. Krepe z Wiednia. C. Iwanowski z Moskwy. K. Dederich z Düsseldorfu. E. Scheinberger z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Rylski z Orelec. W. Czajkowski ze Swierza. H. Wojakowski z Bałuczyna. B. Żurowski z Bochni. W. Stamfest z Kopanki.

HOTEL LAZARUSA: M. Polinkowski z Kijowa. A. Aschkenasy z Przemyśla. M. Schläfer z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 22. czerwca.

I. Akcje za sztukę
(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika .	308		312	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	169	50	172	50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	318	—	323	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	—	260	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „ .	91	75	93	50
„ „ „ 5 „ okres. .	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „ .	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	102	—	103	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ . .	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	100	—	101	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa . .	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa .	23	—	25	—

V. Monety.

Dukat holenderski . .	5	55	5	65
„ cesarski . . .	5	56	5	66
Napoleondor	9	52	9	62
Półimperjał rosyjski . .	9	79	9	89
Rubel rosyjski srebrny . .	1	52	1	62
„ „ papierowy . .	1	19½	1	21½
100 marek niemieckich . .	58	45	59	20
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze . .	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 22. Czerwca. 1882.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	175.50	Węgier. kred. ak.	302.25
Anglo-Austr.	120.75	Unionsbank	119.75
Kolej Kar. Lud.	310.—	Nordbahn	274.—
Kolej połud.	138.—	Kolej Alföld.	171.—
Kolej Elżbiety	210.75	Kolej Lw.-czer.	169.75
Węg. Nordostb.	163.—	Wied. Comunal.	127.—
Węg. obl. p. w zł.	95.75	Węg. kolej zach.	166.—
Kolej siedmiog.	109.50	Losy tureckie	25.50
Renta węg 6%	—.—	Bankverein	112.25
Ros. rubel pap.	1.20.¾	Losy węgier.	117.50
Galic. indemniz.	100.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 22. czerwca 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	307.50	Anglo-austrj.	120.50
Kolei Kar.-Lud.	309.—	Kolej Połudn.	138.—
Unionsbank	119.50	Napoleondor	9.56½
Rosyjs. bankn.	1.21¼	Usposobienie: ciche	

Berlin, 21. czerwca
godzina 5 minut 10 po południu

Rosyjs. bank.	205.95	Akcje kredyt.	539.—
Lombardy	241.—	Galicyjskie	133.75
Kolei Rumuń.	60.10	Aust. bank.	170.50

Podziękowanie.

Pani **Amalji Knopf akuszerce** zamieszkałej pod l. 45 przy ulicy Żółkiewskiej składam podziękowanie za troskliwe i umiejętne pielęgnowanie mojej żony.

We Lwowie 21. czerwca 1882.
Ulica Skarbkowska 13.
J. O. P.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
NASTĘPCY
T. Wiśniowieckiego
w hotelu Żorza
wykonuje wszelkie REPERACJE, jakoteż NOWĄ BROŃ wszelkich systemów najakuratniej i najrychlej za mierną cenę.

Dziękując Szanownym P. T. odbiorcom za dotychczasowe uznanie polecam się nadal łaskawym względom 2179 1-12
z głębokim szacunkiem
A. W. Molnar
przedtem T. Wiśniowiecki

SIKAWKI
do ognia dobre i tanio **sprzedaje**
Leon Orlewicz,
Lwów ul. Sapiehy l. 27.
2588 1—6

Ważne
dla rodziców i opiekunów!

Od nowego roku szkolnego Panienki chodzące na kursa pedagogiczne lub do szkół wydziałowych znajdą **opiekę macierzyńską, wygodne pomieszczenie, konwersację francuską i niemiecką i lekcje muzyki.**

Bliższa wiadomość w biurze nauczycielskiem pani Krzyżanowskiej ul. Grodzickich nr. 13.

Loterja.

Ktoby sobie życzył z grających w loterję instrukcji co do pewnej wygranej, mogę mu udzielić kombinacji do gry jak najpewniejszej, co do stawek od 10 rządków i wyżej aż do 400. W mniejszych kombinacjach trafić będzie można po 10 ternów na jeden raz i tak czem więcej tem pewniejsze i o znaczną ilość więcej ternów. 2534 4—4

Franciszek Mazurkiewicz,
w Horodence.

Najnowsze książki

poleca księgarnia
K. Łukaszewicza
we LWOWIE.

Dunin Borkowski J. S hr. Spis nazwisk szlachty polskiej obejmie około 25000 nazwisk A do J z przedpłatą na całość	zł. 3.60
— Rocznik szlachty polskiej	„ 5.—
Chodźko J. Pisma kompletne 3 tm.	„ 7.50
Eden C. H. Ala Powieść z krainy Zulusów i Cetewaya	„ 1.50
Grimm P. Tajemnice pałaców carskich	„ 2.50
Jokay M. Z bożej woli. 4 tomy	„ 4.—
Koszyc W. Wybrańcy losu. Powieść osnuta na tle wypadków na Litwie 1863 2 tomy	„ 3.60
Meyet L. Do nieznajomej. Nowella	„ 1.80
Orzeszkowa E Sylwek Cmentarnik	„ 2.70
Rudnicka Z. Obrazki z życia 2 tm.	„ 3.—
Supiński J. Pisma 5 tomów	„ 5.—
Verne J. Dom parowy 2 tomy	„ 2.40
Wilczyński A. Woły robocze	„ 1.80

Uniwers. med.
Dr. J. Konkolniak
w Stanisławowie
mieszka przy ul. Kazimierzowskiej l. 12. (dawniej Brukowanej).

Dobra Burkanów

w powiecie Podhajeckim w najlepszej podolskiej glebie, zawierające 1100 morgów roli ornej, 62 morgów sianożęci i 40 morgów pastwisk są od św. Jana b. r. **do wydzierżawienia.**

Bliższych objaśnień udzieli kancelarja adwokata dr. E Roińskiego, we Lwowie, ulica Teatralna, nr. 1.
2504 4—10

WINO

sławnych gatunków z margrabstwa istryjskiego, czarno-czerwone, prawdziwe i niesfałszowane, pożywne i krew tworzące, nader smaczne, aromatyczne, silne i trwałe, bez cierpkiego i ściągającego smaku, jak wina dalmatyńskie.

Wysyłka pocztą za pobraniem, franko z całą opłatą:

Beczułka o 4 litrach:

REFOSCO, sło. wino des.	zł. 3.40
ISTRYJSKIE prima stołowe	„ 2.50
TERRANO dosk. stoł.	„ 2.30

Koleją w beczkach okutych obręczami żelaznemi po 50 litr, z opłatą cła, beczki i posyłki po 70, 50, 46 ct. za litr. 2496 2—10

R. Maiti, Triest.

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy
poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct

Woda Lilijowa.
Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem te cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3. — Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.

Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Drągowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Patent-
Stachelzaundraht,
verzinkten Eisendraht und Befestigungstheile für Einfriedigungen und Spaliere,
Transmissionsseile
zum Betriebe landwirthschaftlicher Maschinen,
Pflugdrahtseile 2c. 2c.
Felten & Guilleaume,
Carlswerk, Mülheim am Rhein, bei Cöln.
General-Vertreter für Oesterreich-Ungarn:
EMIL PFAFF, Wien, IX., Pelikangasse 16.
Depot für Ungarn:
Paul Kollerich & Sohn, Budapest.
Depot für Prag: **F. Jászy, Brenntegasse 4.**

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież aprobowana i ceniona według orzeczenia znakomitych lekarzy **Bambergera, Bertleffa, Virchowa, Hirscha, Spiegelberga, Scanzoniego, Buhla, Nussbeuma, Esmarscha, Kussmaula, Friedreicha, Schultze, Ebsteina Wunderlicha,** itp. uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2215 4—20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kiselce.)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie **z zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu. 23 7 7-?

Do teraźniejszego zasiewu:

Turnips (Rzepa) oryginalna angielska w 3 gatunkach, kilogram po zł. 1 20, 130 i 1.40.

Rzepa pastewna czyli ściernianka biała okrągła, kilogram 1 zł. — biała długa, kilogram zł. 1 10.

poleca w najpewniejszych gatunkach
główny skład nasion i roślin
J. Stachiewicza
we Lwowie, plac Marjacki, l. 11,
Na morg wysiewa się 1 kilogram. Cenniki na żądanie franko.

MORSZYN

zdrojowisko bromowo-solankowe
borowinowo-mrówczano-żelaziste,
połącz one
z oddziałem hydroterapeutycznym, leczenie elektryczucącią.
Zaopatrzono zakład we wszystkie przyrządy gimnastyki nowoczes.

MORSZYN jest stacją kolei arcyks. Albrechta.

W samym zakładzie jest zatem stacja kolei żelaznej, pocztowa i telegraficzna, a przyjazd nie może być więcej ułatwiony.

Zakład urządzony został wedle wszelkich wskazówek naukowych, podanych przez znakomitości lekarskie w Galicji, posiada wodę gorzką z solą glauberską w zdroju Bonifacego, szczawę sodową alkaliczną w zdroju Matki Boskiej, oraz szczawy żelaziste w zdroju Alfreda i Franciszka, zawierające w jednym litrze wody 0 03 węglanu żelazowego. Prócz tego posiada zakład cztery zdroje solankowo-bromowe, z których najsilniejszy „Magdalena" zasila zakład łazienny, niemniej własną żętyczarnię i mleczarnię.

Restaurację prowadzi zakład we własnej administracji i urządzone są obiady wspólne table d'hote i wedle karty, których dobroć i doskonałość przyrządzenia zyskały już w tym krótkim czasie wszelkie uznanie. Restauracja posiada składy wina, piwa i likierów krajowych i zagranicznych.

Dla wygody gości i rozrywki służy muzyka kąpielowa stała. Śliczny park z drzew świerkowych wysokopiennych, najrozmaitsze przyrządy do gimnastyki i zabawy, trzy sale, czytelnia, fortepian, oraz sama natura i jej urocze miejscowości, cały obwód strojnie zdobiące, w które nasze Karpaty tak bardzo obfitują, łatwość robienia wycieczek, nie może być większą, w miejscu bowiem służy do użycia kolej żelazna, bite gościńce, poczta, telegraf i dowolna ilość zaprzęgów do dyspozycji. 2348 3—?

Stale ordynującym lekarzem jest: **Dr. Zygmunt Dzikowski.** Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy w Morszynie, który zarazem o wczesne zamówienia mieszkań uprasza.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się 1. maja.

C. k. uprz. kolej arcyks. Albrechta dla ułatwienia komunikacyi, wydaje bilety do jazdy Lwów-Morszyn, Stryj-Morszyn, Bolechów-Morszyn i napowrót po zniżonych cenach.

Kurjer niedzielny i świąteczny

będzie najregularniej wychodził od 1. lipca b. r. we Lwowie w **każdą niedzielę i w każde święto** i około południa ekspedjowany będzie tak na miasto jak i na prowincję, oraz zagranicę, dochodzić zatem będzie prenumeratorów w tych dniach, gdy żadne pisma nie wychodzą i nie dochodzą.

Redakcja **KURJERA** jest bardzo staranna, urozmaicona, treść obfita, a cały **KURJER** prowadzony jest w ten sposób, aby był interesujący nietylko dla Galicji, lecz dla wszystkich dzielnic Polski. Prenumerujący obecnie na **KURJERA** pół roku otrzymują **natychmiast** bezpłatną premię: Rycinę przedstawiającą **sztab wojska polskiego,** kwartalni prenumeratowie otrzymają premię bezpłatną po wniesieniu prenumeraty na drugi kwartał, miesięczni w ostatnim miesiącu półrocza. 1—10

Prenumerata z przesełką wynosi: rocznie **6** złr., półrocznie **3** złr., kwartalnie **1** złr. **50** ct., miesięcznie **50** ct. Prenumerować można w każdej chwili bez względu na zaczęty miesiąc lub kwartał. Za granicą odpowiednie kwoty markami, lub frankami.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracja Kurjera Niedzielnego i Świątecznego,** we Lwowie, ulica Krasickich, l. 9, II. piętro od frontu

---

Najtaniej
świeżo otrzymane, z pierwszorzędnych fabryk
Płótna
STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
ręczniki, chustki do nosa,
Szirtingi i Perkale,
kaftaniki zdrowia,
Skarpetki, pończochy,
poleca
nowo urządzony **HANDEL**
Jana Riedla
we LWOWIE
Na żądanie szczegółowe cenniki posyłam. 2312 2—3

Do wynajęcia zaraz
domek parterowy z ogródkiem przy ulicy **GRODECKIEJ** l. 106 obok browaru kolejowego na szynk lub warsztat. Bliższa wiadomość udzieli Ferdynand Riedl wkw handel korzenny przy ul. Grodeckiej l. 12. 2589 1—3



Dnia 30. czerwca b. r. odbędzie się w folwarku Dublańskim, własności krajowych szkół rolniczych, 7 kilometrów od Lwowa,

publiczna sprzedaż
8 sztuk buchajków
rasy Algäuskiej pełnej krwi, w wieku od 8miu do 14tu miesięcy, do której na godzinę 10tą przedpołudniem, zaprasza P. T. interesowanych hodowców

Administracja folwarku
w Dublanach.
2585 2 3

Bawełnę biała i w różnych kolorach 3-, 4-, 6- i 8-drutowę,
białą nić 4 drutowę (królewską),
Bawełnę białą
i w różnych kolorach do haftu, podwiekania i haczkowania.

Najprzedniejszą nić białą i w kolorach **Clarcka 180**-mtr. do maszyn;

Nić białą Marschall a-gielską do ręcznego szycia; taśmy, tasiemki, jedwab czarny, igły, druty, szpilki, guziczki niciane i płócienne poleca pod gwarancją za najprzedniejszy towar i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, l. 26.
2374 2—?

KAWA

parą palona,
codziennie świeża w najlepszych gatunkach, a to:

$^1/_2$ kilo najlepszy. Ceylon 1 zł. 10 ct.
$^1/_2$ „ Portorico 1 zł.
do nabycia w handlu
Edwarda Kleina,
pod „Czarnym Psem" Rynek, we LWOWIE.
2462 3—?

Kilka dzierżaw

do wypuszczenia pod korzystnemi warunkami, może nastąpić bliżej Julii Wiśniewskiej we Lwowie. Rynek l. 28 Tamże przejrzeć można warunki.
2557 3—3

W Delatynie

są do wynajęcia na sezon kąpielowy
dwie wille
zupełnie umeblowane i urządzone z wszelkiemi wygodami w prześlicznem położeniu nad Prutem, składające się każda z pięciu dużych pokoi parterowych, z trzech pokoi na piętrze, z 2 kuchni, spiżarni, piwnicy, stajni, wozowni, ogrodu, dużej park angielski i t. p. 2538 3—3

Pokoje są także pojedynczo do wynajęcia.

Bliższą wiadomość udziela: Wny **Hajos we Lwowie,** Plac Ciemy nr. 1, ulica Kopernika 32, lub **dr. med. Rybak** lekarz miejski i salinarny w **Delatynie.**

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1015 9—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach: p. W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1881/82 r.,
przewybornej
przez „Suez" sprowadzonej
Herbaty chińskiej,
mianowicie: Cena za pół kilo
2115 3—?

Nr. 1.	TASZU żółto-kwiat. arom.	zł. 4.40
„ 2.	JUNTOJCZAN bia okwiat.	„ 3.60
„ 3.	NANDŻY czarna aromat,	„ 3.—
„ 4.	SOUCHONG czar. mało narkot.	2.50
„ 5.	CONGO czar. dobr. fam.	„ 2.—
„ 6.	WYSIEWKI z herbaty	„ 1.40
„ 7.	„ z najl. herb.	„ 1.70

Mimo tak znacznie podwyższonego cła od herbaty, tylko najniższe numera i to nieznacznie podwyższyłem, inne zaś pozostawiam jeszcze po dawnych cenach, dopokąd moje zapasy wystarczą.

St. Markiewicz,
we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Rządca dóbr

brzenny w sile wieku, władający przez krajowemi, także językiem: niemieckim, francuskim, rossyjskim i rumuńskim człowiek uczciwy, energiczny i bardzo pilny, teor. i prak. w każdej gałęzi rolnictwa, przemysłu rol. i leśnictwa wykształcony, przytem w najlepsze świadectwa zaopatrzony poszukuje stosownej posady.

Łaskawe oferty przyjmuje z grzecznością Wny Dr. Janocha we Wiedniu IX. Bothringergasse 3. 2577 1—3

Ból zębów każdy, najsilniejszy wszelkiego rodzaju, usuwa trwale i natychmiast sławny środek
„LITON" nowość w tym wypadkach, gdy żadne inne nie skutkuje środki.
Fla. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** W Stryju aptece J. Zagórskiego.
2104 5 9

Nauki
kroju damskiego

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu bez żadnych innych przyrządów przez miary centymetrej i papieru rysunkowego. Cały kurs nauki kroju kosztuje 10 zł. Wykonania stanikówtakże rówaież naucz, ć można. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Dr. Tymowski
z San Remo,

zawiadamia Szan. Panów kolegów, iż w iecie praktykuje w Szwajcarji w **St. Moritz w Ober-Engadinie** miejsce 1856 metrów nad poziom morza wzniesionem. Wody żelazne, powietrze par excellence górskie.
Sezon od 15. czerwca do 15. sierpnia.

Zmiana pomieszkania!

CIEMNY b. uczeń tutejszego zakładu trudniący się **wyplatywaniem krzeseł trzcinowych,** poleca się miłosierdziu łaskawej publiczności. Adres: **Lwów, ul. Piekarska nr. 21 — drzwi nr. 14.**

Cały dębowy garnitur
mebli
do jadalnego pokoju, tudzież PIANINO, FORTEPIAN krzyżowy i
Kasa ogniotrwała
do sprzedania. Bliższa wiadomość l. 36 Rynek drugie piętro. 2559 1-5

Henr. Francka Synowie, w Ludwigsburg.

Ces. król. uprz Fabryka w Linzu n. Dunajem

SCHUTZ-MARKE

Prawdziwa **FRANCKA** kawa

najmocniejszy, najwydatniejszy, zatem
najtańszy dodatek do kawy ziarnistej.
Do **2—3** *pełnych łyżek* **kawy ziarnistej,** *dodaje się* **1 pełną łyżkę Kawy** Francka, **w ten sposób otrzymuje się pożywną, mocniejszą, smaczniejszą i zdrowszą kawę jak z 4 łyżek czystej kawy.**

Polecona i zawsze w świeżej jakości do nabycia we wszystkich handlach korzennych miast, miasteczek i wsi.

SCHUTZ-MARKE SCHUTZ-MARKE

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulicą Jagiellońska, l. 3.,

wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane **tylko po 4%** z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Dr SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,



które po kilkorazowem użyciu usuwają każdy nagniotek bez bólu. Do nabycia w głównym składzie: **Gloggnitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**

Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA i w znaczniejszych aptekach na prowincji w Galicji.

Przy kupnie tego preparatu z chce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków 28 ct.

Dla utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej
kuracja krew przeczyszczająca
na wiosnę,
gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest
HERBABNEGO wzmocniony
Syrup Sarsaparilla.

J. Herbabnego wzmocniony syrap sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i w wysokim stopniu krew poprawiając, albowiem wszystkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które czynią krew gęstą, i do szybkiej cyrkulacji niezdolną usuwa, jakoteż wszystkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną żółć, przyczynę wielu chorób z ciała w sposób nieszkodliwy i bez bola wydziela. 1871 3—12

Skutek tegoż jest on wyborny przeciw otyłości, uderzeniom krwi do głowy, na szum w uszach, przeciw zawrotowi, bolu głowy, gościowi i cierpieniom hemoroidalnym, zaflegmieniu żołądka, złemu trawieniu, opuchnięciu wątroby i śledziony, dalej przeciw opuchnięciu gruczołów, złośliwym liszajom i wyrzutom naskórnym.

Cena oryginalnej flaszki z broszurą 85 ct., pocztą o 15 ct. więcej za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji we Wiedniu: apteka „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny** Neubau, Kaiserstr. nr. 90.
Takowy nabyć można we **Lwowie:** w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera, w apt. P. Mikolascha i H. Blumenfelda; w **Krakowie:** w apt. Ernesta Stockmara; w **Białej:** w apt. A. Reicherta, E. Kellera; w **Brzeżanach:** w apt. B. Dembińskiego; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach** u Golichowskiego; w **Drohobyczu:** w apt. L. Dobrzykieckiego; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Jarosławiu:** u J. Rohma; w **Kimpolung** u F. Fritsch; w **Kołomyi:** u J. Sidorowicza; w **Krynicy:** u H. Nitribit; w **Milówce** M. Quirini; w **Mielcu:** u A. Pawlikowskiego; w **Radymnie** u A. Karpińskiego; w **Sadagórze** u Rabinowicza; w **Sniatynie** u F. Niemczewskiego; w **Suczawie:** u N. Karaszewskiego; w **Stanisławowie:** w apt. A. Beila; w **Sądowej Wiszni** Włodzimirski. w **Ustrzykach** u J. Riedla; w **Żółkwi:** w c. k. apt. obwodowej A. Dadlec.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."